Cena 10 hal.

Nr. 526. Kraków, Niedziela 17. Października 1915. Rok XXIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor. za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie z dwurazową przesyłką 3 kor. 30 h., z jednorazową przesyłką 2 kor. 70 h. Kwartalnie z dwurazową przesyłką 9 kor. 90 h., z jednorazową przesyłką 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 halerzy.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie.

WYDANIE PORANNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye niezapieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza L. 88. Adr. telegr.: „Głos Narodu“ Kraków. Telefon redakcyjny Nr 196. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 2044.

„Organizacya“ — czego?

W organie Koła Polskiego, wychodzącym w Wiedniu pod napisem „Polnische Zentralkorrespondenz“ ukazało się wyjaśnienie formalnego stosunku między Kołem sejmowem, Kołem parlamentarnem polskiem, komisyą polityczną tego Koła, a Naczelnym Komitetem Narodowym. Wyjaśnienie takie było konieczne. Wiedzieliśmy o tem od dnia, gdy nasza delegacya wiedeńska musiała zażądać publicznie od Naczelnego Komitetu Narodowego, aby swe kroki polityczne przedsiębrał tylko za porozumieniem z prezydyum Koła. Żądanie takie musiało wyniknąć z pewnych faktów, które urzędowo do opinii nie doszły, więc nie można było nimi się zajmować. Czy obecne wyjaśnienia „Polnische Zentralkorrespondenz“ mają podobną podstawę faktyczną? I tego stwierdzić nie można dla braku pozytywnych danych, więc musimy ograniczyć się do przypomnienia, iż życzenie Koła Polskiego zobowiązał się wówczas N. K. N. uwzględnić. Jak rzecz wypadła praktycznie, okaże się zapewne na posiedzeniach komisyi politycznej Koła Polskiego i na samem Kole, obrady bowiem tych ciał zapowiedziane są na dni najbliższe.

Że nie zbraknie na nich pewnej różnicy zdań, okazuje się ze wstępu, jakim te dni wiedeńskie opatrzyła właśnie „Nowa Reforma“. Z wywodów „Zentralkorrespondenz“ wyciągnęło pismo to wniosek, iż „polityka narodowa“ znajduje się w dezorganizacyi i musi być zorganizowaną na nowo. Dezorganizacya pochodzi z troistości, a raczej trójdzielności organów wykonawczych „polityki narodowej“: z istnienia Koła Polskiego, jego komisyi politycznej i Naczelnego Komitetu Narodowego. Zdaniem „Nowej Reformy“ niema między tymi organizacyami „powinowactwa, porozumienia i współdziałania, ale jest głęboko niechętna obcość, nieporozumienie trwałe i mniej więcej usilne przeciwdziałanie“.

Czy tak jest w istocie? Galicyanin, nie wtajemniczony w sprawy zakulisowe, musi wierzyć na słowo „N. Reformie“ chociażby do zatargów tych i sprzeczek nie przywiązywał nadmiernej wagi, widząc, że na biegu spraw nie odbijają się na razie w sposób ujemny, a widoczny. To jednak, co na razie nie jest szkodliwem, może stać się takiem w przyszłości. A że wszelkie nieporozumienia wewnętrzne są zawsze niepożądane, więc należałoby uczynić co się da, aby je usunąć.

Według „Nowej Reformy“ trzeba w tym celu „politykę narodową“ zorganizować, bo wpadła w dezorganizacyę. Bylibyśmy pierwsi za takiem unormowaniem stosunków, gdyby okazało się, że jest niezbędne, lecz tego dopatrzeć się nie możemy. Nie widzimy bowiem owej „trójdzielności“ w kierownictwie polityki naszej. Ster spoczywa dla nas od początku w Kole Polskiem, które ma jako swój organ komisyę polityczną, zaś N. K. N., powołany do uformowania Legionów, spełnia tę misyę dalej. Nie możemy więc dostrzedz trzech równorzędnych — powtarzamy: równorzędnych — ciał politycznych, między któremi mogłaby zachodzić usprawiedliwiona tą równorzędnością sprzeczność kompetencyi. Fakta znane ogółowi nie wskazują również na żadną „niechętną obcość“ ani na „usilne przeciwdziałanie“ między komisyą polityczną Koła, a jej mocodawcą: Kołem Polskiem. Czy takie ubolewania godne rozdźwięki zachodzą między Kołem, a Naczelnym Komitetem Narodowym i z czyjej winy? — o tem na zewnątrz nic nie wiadomo, a zresztą wpływu na politykę miećby one nie mogły, wobec odmiennych kompetencyj Koła a N. K. N. Jest więc hierarchia i jest rozdział funkcyj, tak, że konieczność zmiany trzebaby dopiero udowodnić.

Tej konieczności nie możemy dopatrzeć się w argumentach „Nowej Reformy“. Pismo to przemawia za zwołaniem zgromadzenia posłów, analogicznego z obradami sierpniowemi roku ubiegłego, aby „zbadać, zatwierdzić, względnie zmodyfikować kompetencye N. K. N.“ i uzupełnić jego skład osobisty, „w kierunku przystosowania go do nowych, wyłaniających się zadań“. Czy to ma oznaczać takie przekształcenie N. K. N., aby objął ster polityki? A jeżeli tak, to w jakim celu? Jeżeli idzie o kierowanie polityką galicyjską, to tworzenie nowej organizacyi, poza Kołem sejmowem i Kołem Polskiem, ciałami legalnemi i wypróbowanemi, jest jasne jako rzecz zbyteczna. Inna, szersza polityka nie jest na razie aktualną, jak przekonaliśmy się wszyscy: więcej: jest wobec stosunków faktycznych niemożliwą. Może przyjść na nią czas, lecz kiedy i w jakiej formie, przyszłość dopiero okaże. Słusznie stwierdza „Nowa Reforma“, iż „polityka stwarza fakta i opiera się na faktach“. Lecz niemniej jest prawdą — i to dla nas aktualniejszą nad wszystkie inne — że polityka, która faktów stwarzać nie może, musi czekać na ich zaistnienie i na nich dopiero się oprzeć. Wysiłek ich tworzenia, gdy stosunki nie pozwalają, prowadzi zaś do tworzenia faktów niepotrzebnych, a więc szkodliwych, bo szkodliwem jest w polityce to, co jest niepotrzebnem.

Miejmy nadzieję, że powtarzania takich błędów powiedzie się nam uniknąć. Jeżeli na Kole Polskiem pojawi się znów propozycya grupy demokratycznej, aby N. K. N. zreformować co do kompetencyi i składu — propozycya, o której pisze „N. Reforma“ — to rzeczą Koła będzie ją zbadać i rozstrzygnąć. Wyrokowi naszej reprezentacyi politycznej podda się karnie społeczeństwo, w niezachwianem zaufaniu do Koła i jego prezesa dra Bilińskiego. Skoro jednak dyskutuje się publicznie projekty przemian, skoro argumentuje się za niemi, sądzimy, że nie powinno zbraknąć oświetlenia sprawy i ze stanowiska bezpartyjnego. Jeszcze przed obradami Koła Polskiego będziemy mieli sposobność do niej powrócić, gdyż widzimy w niej refleks stosunków partyjnych w Galicyi, refleks, który domaga się wyjaśnienia a w danym razie unieszkodliwienia, o ile ono przez współdziałanie prasy może być poparte.

Dlatego wdzięczność należy się „Nowej Reformie“ za wytoczenie całej tej kwestyi przed forum publiczne. Nic tak nie szkodzi sprawom ogółu, jak załatwianie ich techniką konwentyklową i środkami intrygi. Nie tak dawno rozbiła się próba zniechęcenia dra Bilińskiego do przewodzenia Kołu, podjęta via „Neue Freie Presse“. Niepowodzenie to było samo w sobie faktem pocieszającym dla każdego, kto rozumie, jak niebezpieczne byłyby w tej chwili „wymiany mózgów“ i eksperymenty z siłami nowymi, w miejsce wypróbowanych co do swej dzielności. Ale było ono także przestrogą przed nowymi próbami podobnego typu. Ufajmy, że przestrogę tę zapamiętano i że Koło Polskie znajdzie siłę nie tylko do utrzymania w ręku steru polityki, ale do oparcia się wszelkim próbom rozstroju od wewnątrz.

Uniwersytet i politechnika.

Z Warszawy nadchodzi ważna wiadomość. Wydział oświecenia zapowiada przewidywane wkrótce otwarcie uniwersytetu i politechniki, ogłaszając w „Kuryerze Warszawskim“ co następuje:

1. Rozpoczęte będą wykłady tylko na pierwszych półroczach następujących wydziałów:

Uniwersytetu: a) prawnego, b) filozoficznego z sekcyami: filozoficzną, historyczną i filologiczną, c) matematyczno-przyrodniczego i d) lekarskiego.

Uwaga. Postanowienie co do rozpoczęcia wykładów na wydziale teologicznym podane będzie później.

Politechniki: a) inżynieryjnego, b) inżynieryi rolnej, c) mechanicznego, d) elektro-technicznego i e) chemicznego.

2. Prace przygotowawcze, prowadzone przez komisyę, utworzoną w styczniu r. b. przy Towarzystwie kursów naukowych, były dalej prowadzone w wydziale oświecenia. Z powodów od wydziału niezależnych, zamierzone powołanie na stanowiska wykładających drogą konkursu, prawidłowo co do terminu ogłoszonego, nie może być, niestety, wykonane dla braku czasu. Chociaż sekcya szkół wyższych z całą starannością zbierała wiadomości o wszystkich Polakach, odpowiednich na przewidywane stanowiska wykładających, naturalnie takich, którzyby niezwłocznie i w warunkach obecnych mogli się tych obowiązków podjąć, możliwe jest, że kogoś pominięto. Wobec tego wydział oświecenia wzywa wszystkich tych, którzy się za kandydatów uważają lub też o kandydatach właściwych wiedzą, o złożenie podań na piśmie z dołączeniem życiorysu i wykazu prac naukowych do piątku, dnia 15 b. m., w wydziale oświecenia (sekcya V) w godzinach od 11—1 popołudniu.

3. Stanowiska wykładających powierzane będą tymczasowo tylko na rok bieżący akademicki, a wynagrodzenie obliczane będzie w stosunku do liczby godzin wykładowych.

4. Komisya organizacyjna politechniki rozporządza już wynikiem konkursu, uprzednio ogłoszonego.

5. Potrzebni są dla uniwersytetu wykładający następujących przedmiotów:

I. Na wydziale prawnym: encyklopedyi prawa, nauki o państwie, prawa rzymskiego, prawa polskiego i ekonomii politycznej.

II. Na wydziale filozoficznym: historyi, filozofii, logiki, psychologii, historyi Grecyi i Rzymu, historyi powszechnej, średniowiecznej i nowożytnej (z jednym profesorem i docentem), historyi polskiej, historyi mediawistyki polskiej z naukami pomocniczemi, filologii słowiańskiej i języka słowiańskiego (jeden profesor), języka łacińskiego z literaturą, języka greckiego z literaturą, języka polskiego, języka niemieckiego z literaturą, języka francuskiego z literaturą i historyi literatury polskiej (z docentem).

III. Na wydziale matematyczno-przyrodniczym: analizy i teoryi determinantów, geometryi analicznej, geometryi wykreślonej, astronomii opisowej, fizyki doświadczalnej, chemii nieorganicznej, botaniki, zoologii, mineralogii i geologii.

IV. Na wydziale lekarskim: anatomii i propedeutyki lekarskiej.

Wzięcie Białogrodu.

W budapeszteńskiem piśmie „Az Est“ opisuje naoczny świadek następujące szczegóły wzięcia Białogrodu:

Austro-węgierske wojska zatknęły dnia 9. października o godz. 6 m. 15 rano czarno-żółty sztandar na wieży Nebojse, sterczącej tuż pod Kalimegdanem. Przygotowania do oblężenia rozpoczęły się już dnia 5. bm.; po godz. 12 w południe zagrzmiały działa w Zemuniu. Równocześnie prawie wszystkie. W Zemuniu, w mieście, można było w każdej minucie rozróżnić pięć do sześciu strzałów. Posiłki były głównie skierowane na Kalimegdan. Wkrótce potem rozpoczęły swą działalność również działa z Panczowy.

Po Kalimegdanie przyszła kolej na wyspę Cygańską, i obszar leżący poniżej Dunaju, gdzie znajdują się serbskie zakłady elektryczne. Żaden pocisk nie był skierowany na samo miasto, lecz wyłącznie na stanowiska wojskowe.

O godzinie pół do drugiej zaterkotał w powietrzu motor latawca.

Nadleciał z Zemunia, okrążył serbskie stanowiska koło Białogrodu, i śmiałym łukiem podążył do wnętrza Serbii. Aż do tej chwili nie odezwało się z serbskiego brzegu ani jedno działo. Dopiero gdy Serbowie zauważyli austryackiego latawca rozpoczęły przemawiać ich małokalibrowe armatki, usiłując zestrzelić lotnika. Nie zdołały jednak nic mu uczynić, mimo, iż unosił się nad niemi, aż do godziny piątej.

Po godzinie piątej zamilkły na brzegu Dunaju i Sawy działa atakujących. W tym dniu nie padł ani jeden pocisk na miasto, tem więcej jednak miał z nimi do czynienia Kalimegdan.

Na wzgórzu tem wznosi się żółty budynek ministerstwa wojny, którego front, zwrócony do Sawy, ciężki austro-węgierski moździerz tak przesunął, jakby tu chodziło o teatralne kulisy. Cały mur zniknął. Także kamienne ściany wieży Nebojse ucierpiały wiele, naogół jednak miasto oszczędzono.

Dnia 6 października padało na godzinę conajmniej 300 pocisków na stanowiska koło Białogrodu. Po południu, gdy słońce rozwiało chmury, liczba ta podwyższyła się od 500 do 600 na godzinę.

Także w tym dniu nie padł ani jeden strzał na stolicę, a ponieważ panowała w niem głęboka cisza, musieli atakujący nabrać przekonania, że Białogród został opróżniony i że biała flaga dlatego tylko nie została wywieszona, ponieważ miasto czy tak czy owak będzie ochraniane.

W tym dniu z wyjątkiem dwóch godzin, bombardowanie nie ustawało. Około godziny drugiej po północy nie można już było odróżnić strzałów. Płynęły one bezustannie, wszystkie baterye biły bezustanku, a Białogród pokrył gęsty, ciemny, ciężki dym. Tylko na prawo i lewo świeciły słupami ognia zestrzelane budynki.

Po godzinie jedenastej dowiedzieli się Belgradczycy, że przeciwnik rozpoczął przekraczanie rzeki koło wyspy Cygańskiej. I nagle ruszyły się równocześnie wszystkie serbskie karabiny, mitraliezy i działa.

W tym samym czasie dotarły pontony do serbskiego brzegu, i przeciwnik stanął naprzeciw Kozary na brzegu. Także po lewej stronie wieży Nebojse uzyskano brzeg, a leżący naprzeciw nasyp kolejowy wśród okrzyków „hurra“ wzięty został szturmem. Jednak serbskie działa rozpoczęły gorliwą pracę, tak, że austro-węgierska piechota musiała się na brzegu okopać.

Tymczasem w dalszej części miasta zdobyli Niemcy wyspę Cygańską i dostali się na tyły serbskich stanowisk.

We czwartek 7 października pojawiły się pod osłoną nocy c. i k. monitory, i zmusiły po kolei do milczenia serbskie baterye.

Dzień 8 października upłynął na pojedynku artyleryi. Pionierzy i saperzy przeprawiali austryackie i węgierskie bataliony na serbski brzeg. Deszcz padał przez cały dzień, a szczególnie przez noc, tak, iż wydawało się, że uderzenie będzie musiało uledz przerwie. W nocy z 8 na 9 października poczęli Serbowie w wymarłym poprzednio pozornie mieście gorączkowo ruszać się. Obsadzili domy karabinami maszynowymi, i rozpoczęli żywy ogień tak karabinowy, jak i działowy.

Od strony Sawy obsadzili Niemcy po zażartych walkach odcinek Banovobrdo, i austro-węgierskie wojska wtargnęły do Białogrodu.

Tak padł Białogród.

W sprawie handlu i przemysłu.

II.

Ks. Patron Adamski dał w „Jednodniówce Sejmikowej“ kilka cennych wskazówek i rad nie tylko kupcom i przemysłowcom, ale i ich odbiorcom, rozbierając temat „Wychowawcza działalność Spółek“. Oto kilka zdań z tej rozprawy. „Z wyjątkowego stanowiska Spółek wynika wielki ich wpływ na życie i zwyczaje ekonomiczne tych jednostek, które za pomocą Spółki załatwiają swe interesy finansowe. Stąd znów wypływa, że Spółki mogą istotnie oddziaływać wychowawczo na klientelę swoją, mogą wprowadzić w życie z doskonałym skutkiem postępowe zmiany i zwyczaje w życiu finansowem. — Spółki nietylko mogą, ale powinny korzystać ze swego wyjątkowego wpływu na stosunki gospodarcze, by usuwać z tego życia zastarzałe i szkodliwe praktyki — wprowadzać natomiast do niego ścisłość, sprężystość i zdrowe zasady kupieckie. W jakim kierunku? Z pomiędzy bolączek trapiących nietylko nasze społeczeństwo wymienię przedewszystkiem brak punktualności przy płaceniu nietylko odsetek, ale i kapitału samego, regulowaniu weksli, dotrzymywaniu przyrzeczeń co do spłaty długów. Zaleganie ze spłatami paraliżuje obroty. Kupiec, któremu odbiorcy nie płacą, nie może zakupić towaru za gotówkę, kupuje więc na kredyt, płacąc wyższą cenę, ale zarazem i brać musi wyższe ceny. Niepunktualność w płaceniu przyczynia się do podrożenia cen towarowych. Nie mniej utrudnia ona egzystencyę kupców dzielnych, ale rozporządzających mniejszym kapitałem. Zdrowy rozwój społeczeństwa, pomyślny rozkwit kupiectwa, dobry stosunek wzajemny warstw społecznych wymaga ścisłego dotrzymania umów, sumiennego i punktualnego regulowania zaległości“.

P. szambelan Dr Roman Komierowski poświęcił swe pióro tematowi: „Rzemiosło i jego znaczenie u nas“. Pomiędzy innemi pisze autor: „Intenzywność każda jest warunkowana dążeniem i urzeczywistnieniem postępu. A postęp każdy, czy kulturalny, czy ekonomiczny, jest zapowiedzią lub też ostatecznie urzeczywistnieniem początkującej, a z biegiem szczęśliwych okoliczności wzmagającej się zamożności. Wśród społeczeństw europejskich i w naszem zakątku zaznaczyły się w wysokim stopniu w włościańskiej i średniej wielkości własności ziemskiej w dobrze zrozumianym interesie chęć i dążenie do intenzywnej pracy i wyzyskania warsztatów naszych odziedziczonych lub pracą własną wywalczonych.

Tak więc powstała zamożność pewna w tych sferach , jakiej dawniej nie znaliśmy. Z tą zamożnością równolegle rosło też poczucie potrzeby zaopatrzenia się po mozolnej i natężonej pracy w życiu rodzinnem w wygody, które pojęcia nowoczesne łączyły jako nieodzownie i ściśle złączone z pojęciem nowoczesnych ulepszeń odpowiednich.

Tak więc wzrosła u nas potrzeba rzemieślników: rymarzy, garncarzy, mularzy, malarzy, szewców, krawców, kowali itp.

Ważnym i cennym czynnikiem jest dla rozwoju społecznego zawód rzemieślniczy. Ważnym, bo ogniwa nasze społeczne powiększą i zespolą się jeszcze więcej — a wartość zawodu rzemieślniczego dla każdego w nim udział biorącego okaże się niewątpliwie w plonie, którego w najszerszem znaczeniu społeczeństwo może dostarczyć.

W średnim stanie i niższych warstwach, mimo, najlepszych chęci posunięcia wyżej swojej przyszłości nie baczą rodzice na zdolność swoich dzieci i wskazują im tory prowadzące do chlubnej wiedzy ogólnej lub naukowego zawodu, ale ich nieuzdolnienia do niego nie uwzględniają i przytępiają natomiast ich przyrodzony zmysł do zajęć w praktycznym zawodzie. Zaniedbanie tego ostatniego względu stwarza i powiększa szeregi tych, którzy obcym, wrogim wpływom i przeciwnym warunkom podlegać muszą, tracąc swoją samodzielność społeczną, a tem samem zwiększają liczbę tych, którzyby mogli w korzystnej dla siebie samych obsłudze społeczeństwa wrodzoną pomysłowością poziom naszego rzemiosła podnieść“.

Pan Józef Sommerfeld z Lipska zaleca w artykule „Nasza praca w teraźniejszości i w przyszłości“ branie żywego udziału w pracy Towarzystw zawodowych. „Nie zważając — pisze — na dalszy bieg konstelacyi politycznej, dziś bardzo jeszcze niewyraźnej i chwiejnej, wszelkie siły nasze wytężyć nam trzeba w kierunku pracy na polu ekonomicznem, aby dorobek nasz nietylko utrzymać i wzmocnić, lecz go rozwinąć na korzyść szczęśliwszej może od nas generacyi przyszłej.

Temat ten wartoby roztrząsać w Towarzystwach kupieckich i przemysłowych, a także w kółkach rolniczych, będących jednym z głównych filarów narodowego bytu naszego. Przez nieustającą pracę w Towarzystwach naszych dajemy rękojmię wciąż fluktującego życia i gwarancyę na przyszłe plony. Jakbądź ułoży się położenie polityczne, siła nasza gospodarcza zaważy silnie w przyszłych dniach. Dlatego nie wolno nam ustawać w pracy około podniesienia handlu, przemysłu i rolnictwa, lecz należy organizować wszystkie siły, jakie mamy“.

P. S. Smulski wzywa nie tylko przemysłowców i kupców, ale i całe społeczeństwo w artykule „Na posterunku!“ do spełnienia obowiązku w obecnym czasie wojennym. Końcowy ustęp pracy jego brzmi: „Najlepsze siły warsztatowe, techniczne i kupieckie powołano pod broń. Trudności powiększa brak materyałów lub znaczne ich podrożenie, brak kredytu, brak ludzi. Położenie takie wymaga od przemysłowca wytężenia całej woli i energii. Jak żołnierz na posterunku, tak każdy z nas musi niestrudzenie stać przy warsztacie, aby ten kryzys dziejowy przetrwać i przedsiębiorstwo zachować od ruiny. Nie mniej od naszego społeczeństwa spodziewamy się poparcia, wskazanego dziejową chwilą. Nie należy obecnie, gdy pierwszy popłoch ustąpił miejsca rozwadze, ani skąpić zbytecznie z zamówieniami, ani odkładać ich do czasu po wojnie. Dawne rachunki należy spłacać, a nowe regulować gotówką. Co z przyzwyczajenia sprowadzano z zagranicy, należy zamawiać w przedsiębiorstwach swojskich. Zamówienia dawać tak rychło, aby przemysłowiec i z zmniejszonym personalem mógł je na czas wykończyć. Pamiętajmy, że nasz przemysł i handel, to nasz stan średni, którego egzystencyi wojna poważnie zagraża!“

P. T. Bobowski wyraża w artykule o handlu bławatnym zadowolenie, że w tej dziedzinie kupieckiej mamy doskonałych przedstawicieli. Oto ustęp z tej pracy: „Młodzi przedstawiciele handlu bławatnego zabierają się z zapałem do zakładania składów nowszego systemu. W pierwszym rzędzie zaczynają przeciwdziałać niebezpiecznemu współzawodnictwu niepolskiego kupiectwa. Starają się rozumieć i poznać potrzeby wszystkich klas społeczeństwa i uwzględniają w tym kierunku jak najszersze wymagania.

Wprowadzają reformę cen, zaprowadzają towary białe i bieliznę, rozwijając tem zakres działalności. Z kolei pojawiają się polskie składy strojów, mód, konfekcyi męskiej i damskiej, artykułów męskich, wogóle wszelkich towarów gałęzi włóknistej. O ile na czele przedsiębiorstwa staje właściciel lub kierownik uzdolniony zawodowo, świadomy celów i stanowiska kupca polskiego w walce o nasz byt ekonomiczny, o tyle ono przedsiębiorstwo prosperuje i staje się silną placówką handlu bławatnego.

Gdy już handel cząstkowy zapuścił korzenie i rozwinął się po większych i mniejszych miastach polskich, pojawiają się na widowni składy hurtowne i kooperatywy gałęzi włóknistej. Nie wiele ich wprawdzie, ale już to samo, że powstały i istnieją, jest objawem żywotności i przedsiębiorczości kupieckiej w społeczeństwie polskiem. Zawcześnie dzisiaj stawiać horoskopy przyszłości, jednakże śmiało twierdzić można, że handel gałęzi włóknistej po wojnie będzie miał ogromne powodzenie i posunie się szybko ku wyżynom. Niechaj więc nikt nie opuszcza placówki, niech wytrwają na posterunku, krzepiąc się nadzieją lepszych dni.

Oto główne myśli jedenastu artykułów zawartych w nadzwyczajnym numerze „Kupca“. Sądzimy, że treść ich będzie pobudką dla kupców i przemysłowców do wytężonej a umiejętnej pracy w obranym kierunku, a dla społeczeństwa zachętą do popierania rodzimych przedsiębiorstw.

Miejmy nadzieję, że za przykładem Księstwa i u nas pojawią się głosy podobne, ilustrujące nasze położenie gospodarcze, że i u nas nakreśli się plany pracy, do której przystąpimy z zapałem, gromadząc potrzeby wszystkich organizacyj i zrzeszeń, na których oprzeć by można starania o poprawę stosunków przy odbudowie życia gospodarczego. Jakkolwiek bądź ułożą się stosunki, liczymy się z tem, że prysnął już kordon, a przygotowujący się zespół gospodarczy da nam możność do wzajemnej wymiany wartości, że nakreśla się nowe warunki, dające nam możność do popierania własnej produkcyi i własnego handlu, do stworzenia silnej bankowości polskiej, na której oprzeć będziemy mogli nasz rozwój gospodarczy. Wypadki idą szybkim krokiem, coraz bliżsi jesteśmy rozwiązania problemów wnoszących nową erę. To jednak nakazuje nam koordynacyę wszystkich sił, które oszczędziła wojna, pozostawiając w domu, jako siewców nowego życia. Musimy dokładnie zbadać stosunki we wszystkich dziedzinach, przygotować kupca, rękodzielnika, przemysłowca i bankiera do podjęcia prac, jakie przysparzają powiększone przestrzenie pryśnięciem granic, warsztaty, czekające na pracowników, wierzących w siłę swych mięśni, posiadających świadomość, że mogą podjąć się dzieła, jakie wytworzą zmienione granice. Społeczeństwo musi poprzeć te usiłowania i wziąć czynny udział w pracy. Wydać ze swego łona zdolnych kupców i przemysłowców, agentów handlowych, podróżujących, dostosować nasze banki do nowych wielkich zadań, przeprowadzić centralizacyę Kas oszczędności i Związek Spółek gospodarczych oprzeć na trwalszych jak dotychczas podstawach, aby mógł przeciwdziałać lichwie i uprawianemu przez setki spółek lichwiarskich, łupiskórstwu. Musimy bronić zie-

nię przed spekulacyą i rabunkową parcelacyą, stworzyć planowy jej podział dla amerykańskiej reemigracyi, aby warsztaty, jakie z podziału tego nastąpią, były produkcyjne, mogące wytworzyć jednostki, na których, jak w Czechach, oprzećby można w przyszłości wielki przemysł rolniczy.

Księstwo Poznańskie stworzyło zaczątki kooperatywy w Polsce, a mrówczą pracą doprowadziło do rozkwitu jej, o którym z uznaniem wspominają ekonomiści niemieccy. Powinniśmy śledzić i wzorować się w pracy na przykładach tam zaczerpniętych, a poznańskich Wawrzyniaków i Adamskich godnie reprezentować mogą u nas Stefczyki i szkoła, jaką pionierzy polskiej współdzielczości wnoszą do kraju naszego, aby zaszczepić go na wdzięcznym, lecz niestety, nieurodzajnym jeszcze gruncie.

R. W.

Ze spraw kościelno-politycznych.

(Neutralność papieska. — Sine ira et studio. — Zadania przyszłości).

Niektore dzienniki — tak np. berlińska „Vossische Ztg“ nr. 512 — na podstawie doniesień „Secolo“ rozprawiają o „politycznej oryentacyi papieża“, która „zaczyna się ostatecznie (!) ustalać“. Wszystkie usiłowania Benedykta XV — tak wywodzą — zmierzają do tego celu, by papiestwu wrócić dawny jego wpływ polityczny. Z mocarstwami „zaprzyjaźnionemi“ „stosunki układają się coraz intenzywniej“, z innemi usłuje je papież nawiązać. Takie przedstawianie wrzekomych zamiarów papieża może przez wielu być źle zrozumiane i dać powód do wycieczek przeciwko Watykanowi, jakoby papież nie był ściśle neutralnym i t. d. Jakiem z natury rzeczy było i jest stanowisko papieża w obecnej wojnie, to bardzo pięknie ujmując kwestyę zasadniczo, przedstawił O. Stanisław Dunin-Borkowski T. J. w „Stimmen der Zeit“ Oktoberheft 1915, art. Die Neutralität, str. 14 sq. „Neutralnem mocarstwem z natury rzeczy— powiada — jest papiestwo. Jest obowiązkiem świata siłom, jakie w niem tkwią, dać możność pełnego rozwoju. Nigdy to jeszcze nie było tak jasnem, jak teraz, że Stolica apostolska koniecznie musi mieć wolność, zwierzchnictwo i terytoryalną niezależność, aby potrafić utrzymać swą neutralność, z której spływa na ludy, jakby fala błogosławieństwa. Szczęście to jest, że my dziś umiemy sobie papieża pojmować tylko jako neutralnego i że już nie mogą wrócić czasy, kiedy to Rzym papieski wtrącał się do wojen i był szarpany walkami stronnictw. I nie tylko wprost jest niemożliwe przedstawić sobie papieża jako łamiącego zbrojnie neutralność, ale także już za niemożliwe uważamy duchowe jednostronne oświadczenie się za którąś stroną. Wszyscy katolicy, mężowie stanu, duchowni i świeccy, którzy inaczej myślą, zdradzają religię dla polityki, chrześcijaństwo dla nacyonalizmu. Jako stróż światowej religii, ustanowiony od Boga, ma papież wypełniać obowiązki ojcowskie i pasterskie, jako zastępca wielkiego księcia pokoju, może mieć tylko zamiary pokojowe — jako pierwszy sługa Odkupiciela, który przez własne cierpienie i śmierć chciał ludzkość uwolnić i zjednoczyć, musi w swych myślach i życzeniach mieć za cel złagodzenie przeciwieństw, jako urodzony protektor sztuk i nauk pragnie im wrócić blask — On koniecznie chce uszczęśliwiać, jak i Mistrz. W tej walce pojęć żądać teraz od niego jasnego rozstrzygnięcia, jest szaleństwem, przedstawiać jego rolę jako nieudałą, dlatego, że nie wszystkie usiłowania jego miłości pomyślny mają skutek, jest niewdzięcznością“.

*

Ostry sąd wydał o książce „La guerre allemande“ Benedyktyn Dom Germanus Morin w monastyrskiem czasopiśmie „Theolog. Revue“ z 5. sierpnia 1915. W prasie czwórporozumienia zaczęto przebąkiwać, że to był artykuł „na zamówienie“, Dom Morim jest stronniczy i t. d. Odpowiedział na to oskarżenie obszernie w brukselskim tygodniku „L'Information“ z 2. października. „Köln. Volksztg“ (816) powiada, że artykuł jest prawdziwym apelem do katolików, zwłaszcza belgijskich, apelem do ich zdrowego rozumu, chrześcijańskiej godności i do umiarkowania. Powiada uczony Benedyktyn, że na artykuł wspomniany sam się zdecydował, bo poczuwał się, jako pisarz i kapłan do obowiązku napisania paru słów, wzywających do spokoju i rozwagi. Co pisał to jest sine ira et studio daleki jest od stronniczości i ciasnoty narodowościowej — tak tłómaczy się — jest z rodu Francuzem, a drugą jego ojczyzną jest od 35 lat Belgia, zna Anglię, gdzie znalazł wiele przychylności i Niemców, których nauczył się cenić w ciągu 8-letniego wśród nich pobytu, a i z Włoch wyniósł jak najmilsze wspomnienia. Nie o politykę chodziło mu, lecz o napiętnowanie tego wstrętnego nadużywania religii do celów nacyonalizmu w dziełach, pismach ulotnych, okólnikach „fanatycznych aż do bluźnierstwa“, że nawet nie cofnięto się przed używaniem prawie gwałtu wobec dostojnej osoby papieża, by go zmusić do porzucenia neutralności. Cóż radzi swym rodakom w Belgii? Powiada, że „prawdą jest, iż kościół, jego najdroższe sprawy i słudzy jego w Belgii bardzo ucierpieli („Köln. Volksztg“ ib. pisze: g e w a l t i g gelitten), cierpienia były i są jeszcze wielkie. Patrząc na rzecz ze stanowiska i rozumu i z punktu widzenia teologicznego nie należało Belgom ani doradzać oporu zbrojnego, ani tegoż pochwalać; teraz władzy, jaka jest, czy tam ona prowizoryczna będzie, czy nie, ale „od Boga“ pochodzi, trzeba pomagać w łagodzeniu nieszczęść. Dobra także jest jego uwaga przeciwko tym „prorokom“, którzy przepowiadają, że od zwycięstwa tej lub owej strony zależy życie lub śmierć katolicyzmu. Ma słuszność uczony zakonnik, bo naprawdę za dużo jest tego krakania, a gdyby broń Boże zwyciężyła ta strona, to ruina katolicyzmu, wiary, religio depopulata i t. d. i t. d. — a jeżeli zwycięży tamta, to świetna przyszłość dla Kościoła. Istnienie Kościoła przecież nie zależy od istnienia czy zwycięstwa tego lub owego państwa.

*

Przyznają Niemcy („Köln. Volksztg“ 822), że we Francyi sporo jest katolików, którzy ubolewają i potępiają nadużywanie religii dla celów światowych, ale muszą milczeć, bo ich tam zaraz Maurice Barres lub Charles Maurras w swym organie „Action Francaise“ zadenuncyują jako zdrajców, zaprzedanych Niemcom. Po wojnie, gdy terroryzm krzykaczy ustanie, czeka tych prawdziwie miłujących i Kościół i ojczyznę Francuzów wielkie zadanie. Trzeba im jednak do spełnienia tegoż jedności i organizacyi, nad brakiem których w roku 1890 ubolewał bardzo wielki kardynał Lavigerie. Brak to organizacyi paraliżował dotychczas wszystkie usiłowania francuskich katolików (por. Fr. Goldschmidt: „Der Kulturkampf in Frankreich“, Metz 1914, według Salzbg. „K. Ztg“ nr. 40).

*

Wojna jeszcze wprawdzie nie skończona, a już zastanawiają się katolicy niemieccy nad korzyściami moralnemi, jakie z niej wynikły. Najkosztowniejszą zdobyczą — powiadają — jest poznanie, jak: 1-o wielka jest siła woli w narodzie, 2-o jak wielkie usługi w tej walce oddało wychowanie i 3-o jak są błogosławione skutki pracy duszpasterskiej. Zadaniem katolików będzie starać się, by te siły i czynniki w narodzie i po wojnie rozwijać się mogły i działać (por. „Die Errungenschaften unseres Krieges — Stimmen der Zeit“ — Oktober 1915). W literaturze a i w sztuce wiele jest do naprawienia — oto nowe zadanie. „Tolerowanie (bowiem) takiej literatury i teatru, które podkopują religię i dobre obyczaje byłoby wprost zdradą ojczyzny“ (por. „Litterarische Pflichten unserer nächsten Zukunft“ w cytowanem czasopiśmie). — Nie zawadzi pomyśleć i Polakom nad czem po wojnie trzeba będzie głównie pracować.

Peem.

Komitet Sienkiewiczowski.

Protokół Komisyi Rewizyjnej z posiedzenia odbytego w biurze Komitetu Generalnego pomocy dla ofiar wojny w Polsce.

V e v e y (Szwajcarya), dnia 22. września 1915.

Na żądanie Prezesa Komisyi Wykonawczej, p. Antoniego Osuchowskiego Komitet Generalny Pomocy dla ofiar wojny w Polsce, z siedzibą w Vevey, na posiedzeniu odbytem dnia 12 czerwca 1915 roku, mianował Komisyę Rewizyjną, złożoną z pp.: J ó z e f a O r p i s z e w s k i e g o, inżyniera kolei żelaznych Związku szwajcarskiego, Fryburg; S t a n i s ł a w a J u n d z i ł ł a, urzędnika kolei żelaznych Związku szwajcarskiego, Lozanna; J u l i a n a A d o l f a Ś w i ę c i c k i e g o z Warszawy; J a n a hr. Ż ó ł t o w s k i e g o z W. Ks. Poznańskiego.

Wyżej wymienieni, po przybraniu jeszcze specyalistów-ekspertów pp.: L o u i s A r r a g o n, dyrektora banku, Vevey; M a r c V i d o n, rewizora-buchaltera, Lozanna, mając sobie przedłożone przez Prezesa Komisyi Wykonawczej wszystkie księgi rachunkowe i dowody, przystąpili do czynności rewizyjnej i po dokładnem zbadaniu tychże ksiąg, dokumentów rachunków za czas od założenia Komitetu Generalnego, tj. od dnia 9 stycznia 1915 r. do 31 sierpnia 1915 r., jednomyślnie stwierdzili:

I. Księgi Komisyi Wykonawczej są zupełnie zgodne z kontokurentami banków oraz dokumentami i rachunkami.

II. Cała rachunkowość prowadzona jest z wielką ścisłością i akuratnością.

III. Do dnia 31 sierpnia 1915 r. ogólna suma wpływów na rzecz Komitetu wynosi **3,645.545'60 Fr.,** nie licząc procentów bieżących od sum składanych do banków, które zostaną wykazane przy zamknięciu roku obrachunkowego; a nadto pozostają jeszcze w depozycie banku

445 koron austryackich,
3000 marek niemieckich,
400 rubli

gotowizną; 1000 rubli w liście zastawnym Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego Królestwa Polskiego z 18 kuponami i 157'50 rubli w kuponach od listów zastawnych tegoż Towarzystwa.

Ogólna suma wypłaconych subsydyów wynosi Fr. **2,830.663'** .

Koszty ogólne — Fr. 17.371'81.

W bankach na rachunku Komitetu pozostała suma Fr. **799.959'29,** w którą wchodzi kwota Fr. 2.448'50, nadesłana Komitetowi dla przesłania osobom trzecim.

Nadto Komitet otrzymał:

a) dary w naturze, jakoto: obrazy, kosztowności, hafty etc. otaksowane na sumę Fr. 7.947'—. Powyższe przedmioty wysłane zostały do Londynu na ręce członka Honorowego Komitetu, p. Laurence Almy Tademy, dla ich spieniężenia;

b) zobowiązania na piśmie na: Fr. francuskie 119'—, Fr. szwajc. 889'09, Ł. 602'—, Ro. 300'—, Mrk. finl. 20'—, marki pocztowe tureckie wartości 10 piastrów, które dotychczas nie mogły być zrealizowane.

IV. Mając na uwadze, że po załatwieniu czynności przygotowawczych i organizacyjnych — właściwa działalność akwizycyjna mogła być rozwiniętą dopiero w marcu r. b., rewidenci stwierdzają ze szczerem uznaniem, że osiągnięte dotychczas wyniki świadczą o niezmordowanej pracy i energii kierownictwa Komisyi Wykonawczej.

V. W powyższą sumę 17.371'81 Fr. ogólnych wydatków wchodzą następujące pozycye:

Pensye personalu biurowego —	Fr. 3.096'65
Koszty depesz — — — —	Fr. 4.164'75
Marki pocztowe i telefony —	Fr. 1.136'65
Druki, papier i maszyny do pisania	Fr. 1.449'45
Wydatki podróży delegat. Komitetu	Fr. 1.746'45
Koszty bankowe — — —	Fr. 652'56
Koszty Sekcyi szwajc. w Fryburgu	Fr. 478'—
Koszty różne — — — —	Fr. 647'30
Koszty wypłacone p. Janowi Horodyskiemu — — — —	Fr. 4.000'—
	Fr. 17.371'81

Rewidenci czują się w obowiązku podnieść nadzwyczajną oszczędność w wydatkach, wynoszących ogółem nie całe $1/2\%$ od ogólnej sumy wpływów, a właściwie, uwzględniając koszty samej Komisyi Wykonawczej, zaledwie $1/3\%$ od ogólnej sumy wpływów, co z uwagi na niektóre kosztowne w obecnej porze wojennej pozycye, jak np. depesze telegraficzne, należy uznać za dowód wyjątkowej zapobiegliwości i ofiarności Prezydyum Komisyi Wykonawczej.

Nadto Rewidenci po dokładnem zapoznaniu się z całą działalnością Komitetu, wyrażają następującą opinię:

Wzorowa działalność Komitetu zasługuje na wysokie uznanie, a doniosłe zadanie, jakie spełnia, przychodząc z pomocą nieszczęśliwym ofiarom wojny w Polsce *), pozbawionym chleba i dachu nad głową, a których liczba wynosi miliony, godna jest najżyczliwszego poparcia wszystkich narodów cywilizowanych, a to tem więcej, że ogrom niewysłowionej nędzy i spustoszeń, wywołanych pożogą wojny w Polsce, zwiększa się z dniem każdym i przybiera rozmiary niebywałej dotychczas w dziejach katastrofy.

Niniejszy protokoł, sporządzony w dwóch egzemplarzach równobrzmiących, został przyjęty i podpisany.

Józef Orpiszewski, Stanisław Jundziłł, Julian Adolf Święcicki, Jan Żółtowski, Louis Arragon, Marc Vidon.

Vevey w Szwajcaryi, Grand Hotel, dnia 22. września 1915 roku.

Bułgarya a Austro-Węgry.

Wzajemny stosunek gospodarczy.

Jednym z głównych celów wojennych Bułgaryi jest uzyskanie dostępu do Dunaju, a zarazem bezpośredniego sąsiedztwa z Austro-Węgrami. W tem wyraża się zarazem polityczno-handlowy program Bułgaryi. Rolnicza ludność Bułgaryi odczuwa bowiem zwłaszcza w obecnym czasie wojennym bardzo dotkliwie to zamknięcie dostępu do państw centralnych, jakie obecnie istnieje, gdyż wielkie zapasy bułgarskiego zboża mogłyby znaleźć doskonały, popłatny zbyt w Austro-Węgrzech i Niemczech. Ta droga wywozu jest dla nich jednakże dotąd zamknięta — i nie otworzy się inaczej, jak tylko przez uzyskanie naturalnej drogi wodnej na Dunaju i zarazem bezpośredniego połączenia kolejowego, niezależnego od kogoś trzeciego, jak dotąd.

Co do kolei, to mógłby kto powiedzieć, że pośrednie połączenie kolejowe między dwu państwami ma znaczenie tylko w czasie wojny gdyż w czasie pokoju może się wszelki ruch odbywać także przez terytorya obecne, a to na podstawie umów międzynarodowych. Stosowne taryfy mogą usunąć wszelką trudność. W rzeczywistości sprawa przedstawia się inaczej. O ile bowiem obce m o r z e jest przy zasadzie otwartych m ó r z — drogą wodną i bez przeszkód dostępną — to nawet w czasie pokoju trwa na polu komunikacyi k o l e j o w e j przez kraj obcy cicha, ukryta, a niemniej dotkliwa walka, której środkami są przywileje, zniżki, refakcye i t. d. udzielane jednemu państwu, a odmawiane drugiemu. Nawet najmniejsze państewko mi przemożny wpływ na ruch transitowy, odbywający się na jego obszarze i może go w każdej chwili uniemożliwić lub conajmniej utrudnić.

Odnosi się to wszystko w wysokim stopniu do Bułgaryi i na jej przykładzie da się też doskonale uwydatnić, co pociąga za sobą brak bezpośredniego połączenia kolejowego. Ważną jest tu sprawa również dla Austro-Węgier, gdyż wskutek braku bezpośredniej styczności pogranicznej wywóz i dowóz z Austro-Węgier do Bułgaryi i naodwrót pozostaje od dziesiątków lat w tyle wbrew istotnej potrzebie obu tych państw.

I tak wynosił w 1913 roku tysięcy cetnarów metrycznych:

	dowóz	wywóz
Bułgarya	445	1.019
Grecya	1.041	993
Rumunia	7.695	6.411
Serbia	583	2.551
Turcya	595	3.245

W tymsamym roku dochodziła w Austro-Węgrzech wartość obrotu towarowego z państwami bałkańskiemi licząc w tysiącach koron wysokości:

	dowóz	wywóz
Bułgarya	10.963	38.646
Grecya	21.390	35.234
Rumunia	95.653	127.990
Serbia	22.748	55.519
Turcya	67.692	160.463

Z tego zestawienia wynika, że dowóz Austro-Węgier z Bułgaryi jest mniejszy niż wywóz do Bułgaryi. Ten p o z o r n i e bardzo k o r z y s t n y objaw traci jednak na swojej wartości wobec faktu, że w czasie obecnej wojny Austrya potrzebuje znacznie wyższego dowozu środków żywności z zagranicy, gdyż Węgry ten naturalny spichrz monarchii wobec podnoszącego się coraz więcej ich uprzemysłowienia nie mogą pokryć obopólnego zapotrzebowania w dziale rolniczym. Leży przeto w interesie monarchii uzyskanie jak najdalej idącego zbliżenia handlowo-gospodarczego z Bułgaryą, a przy wykorzystaniu bogatych zasobów rolnictwa bułgarskiego nie będzie zgoła niepomyślnym objawem niepokojącym, gdyby kosztem wyżywiania się naszej ludności wzrosła cyfra wywozu, a zmalała kwota wartości dowozu z Bułgaryi.

Zbliżenie gospodarcze oznaczałoby zarazem dla Bułgaryi podniesienie się i wyższą możność racyonalnego spożytkowania jej zasobów, rozszerzenie hodowli bydła i ogólną poprawę stosunków gospodarczych w kraju. Zauważyć bowiem należy także, że w miarę rozwoju bułgarskiego rolnictwa podniesie się tam również zaniedbany dotąd przemysł rolniczy, a co zatem idzie przemysł wogóle.

Posiadanie wodnej drogi na Dunaju i bezpośrednie sąsiedztwo z monarchią austro-węgierską oznaczać będzie dla Bułgaryi atoli także jeszcze inną nader ważną korzyść.

Bezpośrednio z Austro-Węgrami złączona Bułgarya stanie się bowiem krajem o olbrzymim międzynarodwym ruchu transitowym zarówno towarowym jak i osobowym. Przez Bułgaryę skieruje się bowiem w tym wypadku cały ruch z zachodu na najdalszy nawet wschód, co przy zastosowaniu rozumnych środków administracyjnym w tym kraju przynieść powinno Bułgarom korzyści, nie dające się dziś nawet jeszcze ująć w zestawienie cyfrowe.

Z czeskiego szkolnictwa średniego.

Sprawozdania szkół średnich są pozornie lekturą bardzo suchą i nudną choćby przez stałe rubryki. A jednak rozczytywanie się w kilkudziesięciu takich książeczkach pozwala czynić spostrzeżenia dość ciekawe i wcale nie obojętne dla szerszego nawet ogółu.

Na zadane sobie pytanie, c z y s z k o ł a i n t e r e s u j e s i ę ś w i a t e m p o l s k i m — szukałem naprzód odpowiedzi. Znalazłem, że do książnic uczniowskich zakupuje się przekłady dzieł polskich, że w tematach ćwiczeń ustnych, a nawet pisemnych znajdzie się tu i tam osnowa polska. A co też czytają i o czem mówią, czerpią wątek ze świata naszego?

Do księgozbiorów szkolnych zakupiono w roku wojennym dzieła Sienkiewicza „Potop“ (w Mor. Ostrawie), „Krzyżaków“ (w Suszicy), Słowackiego „Balladyny“ (w Slanem), Konopnickiej „Głupiego Franka“ i Sieroszewskiego „Latorośle“ (w Litowli i Rohycanach) Dygasińskiego „Wilk, psy i ludzie“ (w Litowli), wreszcie Choińskiego „Zmierzch“ (w Uherskim Brodzie). Częściej pojawia się temat polski w tzw. Ćwiczeniach ustnych, wygłaszanych przez uczniów klas najwyższych. Oto kilka przykładów: w P e l c h r z i m o w i e tematy: Pracownie studenckie w szkołach średnich Galicyi — Michał Czajkowski, jego życie i twórczość; w L o u n a c h: Moja wycieczka do Krakowa — Mickiewicza „Konrad Wallenrod“, w M i s t k u w wykazie lektur domowych widnieją: Mickiewicza „Pan Tadeusz“, Sienkiewicza trylogia i „Quo vadis“, w M o r. O s t r a w i e znowu Sienkiewicz i Mickiewicz, z nich czytano: „Pana Tadeusza“, trylogię „Krzyżaków“, „Quo vadis“, „Na jasnym brzegu“, jeden był nawet referat p. n.: „Wpływ Mickiewicza na czeską literaturę“, w w O ł o m u ń c u ćwiczenie ustne o „Sienkiewiczu“. Ładne dwa tematy znajdujemy dla wypracowań pisemnych: „Pieśń Neronowa“ według Sienkiewicza (w Rokycanach) i rozwinięcie myśli Sienkiewiczowej: Grecya nam dała mądrość i piękno, Rzym siłę, a Chrześcijaństwo miłość“ (w Jindzielowym Hradcu).

Ćwiczenia ustne pielęgnuje szkoła czeska usilniej i staranniej niż polska. Tam się drukuje wszystkie opracowane tematy i podaje się imiennie wygłosiciela. Jakież tematy, c o z a j m u j e u m y s ł c z e s k i e g o u c z n i a g i m n a z y a l n e g o? Odpowiedź i tutaj pouczająca.

Ćwiczą się wprawdzie w przemówieniach, ale są to Mowy przy okazyach obywatelskich np. przy założeniu muzeum miejskiego, kasy gminnej, na zjeździe straży ogniowej (Beneszow), niezmiernie są częste tematy na dobie jak: O torpedach, Wyrób papierosów tureckich, Rower na wojnie (Louny), Pierwsze chwile wojny bałkańskiej (Buczowice), Stosunki rolnicze w naszem państwie, Granice państwa naszego i ich znaczenie w stosunkach do państw sąsiednich (Rokycany)‘ kwestya czesko żydowska (Tabor), Odrodzenie się narodu żydowskiego (Uhrw. Brod). Czesi są narodem bardzo trzeźwym, a to widać i w częstych tematach żywotnych. Znajdujemy tu opracowania tematów, chyba dalekich od uczelni polskiej, myślę, że nawet bardzo dalekich. Oto: O pszczelnictwie (Buczowice), Rozwój i upadek owocarstwa w krajach czeskich (Litovel), Średnia szkoła we Francyi, Instytucye pieniężne i ich znaczenie narodowe i gospodarcze (Pelkrzimow), Południowoczeska kwestya ze stanowiska narodowego i gospodarczego (Suszica), Przetwory mleczne (Uhrw. Brod). Nawet o Memoryale krakowskiej wszechnicy tam mówiono. Tematy, jak widać bardzo realistyczne, a jednak opracowane w szkołach humanistycznych przeważnie. Wiele z nich u nas nie byłoby dopuszczone do wygłoszenia. Na wiele z nich uczeń nasz niechętnieby się porywał, bo przecie nie będzie bartnikiem, ani chmielarzem, ni mleczarzem —

Dziś, kiedy dużo się mówi o ustaleniu naszej młodzieży nawych dróg i celów, nie od rzeczy będzie rozważyć, czego uczą się w czeskich gimnazyach.

Emge.

Codzień czyn.

„Człowiek powiadomiony wart dwóch“.

P. Stefan Tomaszewski wydał świeżo broszurę: „O światowo-politycznem znaczeniu Galicyi *).

Niemcy uchodzą za ludzi pilnie się o wszystkiem informujących, bo też to niezawodna droga do wszelkich urzeczywistnień bez rozczarowania, tak na bliską, jak i na daleką metę. Powitali też mile pismo, które ich „przekonało o ważności naszego kraju dla środkowej Europy“. Platoniczne to poznanie będzie wstępem niewątpliwie do zadzierzgnięcia wcale realnych i daleko idących stosunków.

A my, na miejscu?

Ruch żywy i w stronach wielu aby w tę ukochaną, swoją, a dla „środkowej Europy tak ważną ziemię“ włożyć to wszystko, czego jej brak jeszcze, nadrobić co zabrano, upiększyć co zbrzydzono, słowem Mickiewicza, by ją zbawić, uszczęśliwić, by nią cały świat zadziwić.

Jakkolwiek tu i tam warsztaty już warczą, albo się je ustawia do pracy, nigdy z myśli nie zejdzie nam ciągłe, niczem i nigdy niezmordowane badanie tak braków, jak i nadwyżki naszej wytwórczej pracy narodowej. Niebezpieczny byłby dla nas i dla innych przesąd, że znamy nasze stosunki tylko z tego tytułu, że są „nasze“.

Dużo osób dobrej woli i chętnego czynu ogląda się tymi czasy za polem pracy społecznej. Zanim się koła kierownicze w ostatniej pełni potworzą, trzeba nam, jak gospodarzom na wiosnę i w jesieni, opatrzyć swoje obejścia, by uzupełniać braki na kołkach istotnego pożytku, a nie wbite od parady dla przedmiotów zbędnych u nas, choćby w jakimś tam innym kraju były zwykłe, a w używaniu dające zyski.

Łatwo zrozumiała pokusa, mogłaby nas unieść n. p. w wprowadzanie szturmem do miejsc pracy klocków koronkarskich z Czech, pomimo, że według słów jednego ich męża stanu: „całe życie społeczne w Czechach jest ku klockom tym skierowane“.

Nowe fabryki kwiatów sztucznych powinny też stać skromnie, na szarym końcu odległego ubocza, jak i wiele haftowanych marzeń dla naszego ludu, któremu trzeba czystej i całej bielizny, na razie bez ozdób.

Otwierając nawias prasowy dla porozumienia się przed wznowioną i wzmożoną pracą, uważam za pierwszy nasz obowiązek: jak Niemcy, „wytężmy uwagę, na ten obszar niezwykle ważny“, zanim ustawimy na nim swą osobistość do pracy i wśród pracowników, gotowych do udziału najcenniejszego ze wszystkich: owocu doświadczenia. Puszka dla tych spraw otwarta, pod napisem: „Codzień czyn“.

Marya Piechocka.

*) Wydawca Jäckh „Weltkultur und Weltpolitik str. 99.

Grosz na Warszawę

Rzecz dzieje się w piątek na ulicy Krakowa, przy stoliku, na którym widać kartę z napisem: „Kraków głodnej Warszawie“.

— Choć centa na głodnych! — powtarza kwestarka, potrząsając puszką.

Padają korony i papierki. Mało kto przesuwa się mimo, wtulając głowę w kołnierz paltota, jakgdyby chciał zasłonić uszy na brzęk i wezwanie. Niewielu było takich. A za to byli inni.

Środkiem ulicy idzie robotnik. Ugina się pod paką, dźwiganą na plecach. Na potrząśnięcie puszką przystaje i składa ciężar na bruku. Powoli, z wytężeniem sylabizuje litery napisu, potem dostaje zatłuszczony woreczek z kieszeni i szuka monety. Ręka drży mu jeszcze od wytężenia mięśni. Znalazł i podchodzi, aby rzucić dwadzieścia halerzy. Z zasępioną twarzą spełnia ofiarę.

— Nie gniewajcie się — rozwesela go kwestarka — że was zaczepiłam. Bóg zapłać! To na głodnych przecie!

Twarz poorana zmarszczkami rozjaśnia się.

— Zły jestem, bo nie mogę... dać więcej. A panienka co myślała? Ale ja się nie gniewam — dodaje prędko, widząc zakłopotanie kwestarki.

I Bóg zapłać ci i za to, dobry człowieku!

*

Po chodniku uwija się śliczna mała dziewczynka i potrząsa puszką przed przechodniami.

— Proszę koronę! — powtarza błagalnym głosikiem.

Mało kto oprze się temu naiwnemu określeniu kwoty. Nikt nie spojrzy niechętnie na milutką natrętkę. Tylko jakiś starszy jegomość, wydobywszy papierek dwukoronowy, żachnął się gniewnie i chowa go z powrotem.

Dziewczynce buzia zaczyna ściągać się w podkówkę i czarne ślepki błyszczą jak od łez. Przecież nie była niegrzeczna! Za co się na nią gniewać?

A staruszek z wyjętego tymczasem portfelu wsuwa do puszki banknot dziesięciokoronowy:

— Że też mogłem tak się pomylić! — szepcze gniewnie do siebie. — Nie dowidzę już, czy co takiego? Dziękuję Ci, maleńka — dodaje, gładząc śliczną główkę. — Szczęść Boże!

Dziewczynka stoi i namyśla się. Upływa chwila, nim jej umysł zaczyna kombinować, czemu starszy pan się zirytował, i na kogo. Ale zapamięta to sobie dobrze. Zrozumiała, uśmiecha się za odchodzącym:

— Dziękuję, że pan taki dobry!

I już jednym skokiem jest znów na chodniku:

— Proszę koronę!

*

W pierwszorzędnej restauracyi. Przed stolikiem, zastawionym potrawami, ukazuje się artystka teatru miejskiego i nadstawia puszkę. Towarzystwo zasiadło właśnie do obiadu. Polak kiedy głodny, to zły, a Polka również, więc piękna pani odwraca się gniewnie od talerza:

— Że też zjeść spokojnie nie można! Nawet głodnym nie dacie spokoju!

— A to wybornie się składa — rzuca z uśmiechem artystka. — Ja właśnie na głodnych zbieram!...

I kończy drugim uśmiechem: podzięki za szeleszczący banknot, dodając:

— Nasz stolik niedaleko. Może państwo po obiedzie przejdą tamtędy?

Ktoś od sąsiedniego stołu wtrąca:

— Przecież ci państwo już dali?

— Właśnie — odpowiada artystka wesoło znajomemu — właśnie będzie dobrze: teraz głodni na głodnych, potem syci na głodnych. Tak być powinno, prawda?

I tak też było.

Testis.

Dwudziesty ósmy tysiąc składek.

Parafia Poronin 1000 kor., Inż. L. Regiec 10 kor., Kazimierz i Marya Ogorzułowie 20 kor., Dr. Tadeuszowie Cybulscy 10 kor., Zamiast cukierków w dzień św. Jadwigi 3 kor., Ksawery Borkowski 10 kor, Marya Klissenska 2 kor., M. P. O. 6 kor., Prof. W. Dec 5 kor., Zamiast prezentów na imieniny siostrzyczki Jadwini, Staś i Helunia Wierzejscy 20 kor., X. Dr Turkowski 40 kor., Zofia Giżycka 10 kor., Leon Błoński 20 kor., Robert Han, notaryusz 10 kor., Z powodu odznaczenia Prof. Władysława Mazura ze Starego Sącza wielkim medalem waleczności, składka od jego przyjaciół w Kasynie 57 kor., X. Paweł Wiatr 20 kor., Bobakowska 5 kor., Stanisław Klimek, Veldes 10 kor., H. Kwaśniewski, z pierwszych zarobionych na uchodźctwie w Wiedniu pieniędzy przesyła 5 % t. j. 6 kor. na rodaków w Warszawie. W ten sposób postąpię i przy następnych kwotach. Helena, Adaś i Miecio Szczepańscy, Bielsko 30 kor, Cyrylowie Tchórzewscy 10 kor., Dr St. Tarnawski z Kosowa, zebrane w Kosowie podczas

nabożeństwa dnia 10 t. m. 84 kor., X. M. Królikowski, Łopuszna 10 kor., Krzanowska Julia 10 kor., Kępkowska Michalina 1 kor., Mossakowski 1 kor., Zofia Szubartowska 50 hal., Zakrzewski 50 hal., Walenty Krokos, Wojciech Sieńko, Stanisław Bąk po 20 hal., Stanisława Górkowa 30 hal., Antoni Lubas 10 halerzy.

Razem	. .	1412 K — h
Do dnia wczorajszego	. .	26.275 „ 98 „
Ogółem	. .	27.687 K 98 h

Na marginesie wojny.

„Preussische Jahrbücher“ o sprawie żydowskiej. Możliwością imigracyi żydów ze Wschodu do Niemiec, t. j. grożącem Niemcom niebezpieczeństwem rozlania się po ziemiach Germanii milionowej masy żydów, siedzących dotychczas na ziemiach polskich, zajmuje się w nrze październikowym, wydawanych przez H. Delbrücka „Preussische Jahrbücher“ Dr Wolfgang H e i n z e.

Należy już zawczasu — pisze Dr Heinze (p. 117) — obmyśleć środki zaradcze przeciw tej inwazyi i oświadcza się w resume swych rozważań za ścisłem zamknięciem granicy Niemiec dzisiejszych przed żydami polskimi. „Jeśliby to ścisłe odgraniczenie udało się, to nasz lud niemiecki będzie salwowany przed ciężkiem niebezpieczeństwem“.

Do rozstrząsań autora dodaje Redakcya „Preuss. Jahrbücher“ następujący przypisek (str. 100): „Podkreślić należy, że wywody p. autora zasługiwać będą podwójnie na uwagę, jeśli wojna, jak tego należy oczekiwać, doprowadzi do aneksyi rosyjskich obszarów. Wtedy bowiem trzeba będzie dbać o to, by masy narodu obcego kulturalnie utrzymać zdala od ziem starej niemieckiej kultury nietylko przez zakaz imigracyi, ale także przez ograniczenie ich swobody ruchów w obrębie granic państwa“.

Chryste! jak boli...

Chryste! jak boli ten krzyż na rozstaju,
Krzyż wielki, smutny z czarnemi ramiony,
Jakby chciał błagać dla całego kraju
Litości Twojej i Twojej obrony.

Chryste! jak boli ta mogiłka szara,
Cicha samotna, daleko pod lasem,
O którą nie dba nikt — nikt się nie stara,
Chyba ptaszęcy chór nuci jej czasem.
Bolą, ach bolą te mogił szeregi,
W swem rozpostarciu tak smutnem i długiem.
Że wypełniły nam ziemię po brzegi
Jak straszne bruzdy, cięte wojny pługiem.

Chryste! jak boli ten dół wspólny, ciasny,
Gdzie ich kładziono nockami białemi.
Toż nawet nadto, nadto i grób własny
Po dniu krwawicy w swej rodzinnej ziemi?
I nigdy, nigdy żaden już nie wstanie
I nie obaczy już swojej macierzy.
I on, ten jeden, syn jej, jej kochanie —
Boże! czyż prawda — i on z nimi leży?...

Chryste! jak bolą te główki sieroce
I te zbiedzone dziecinne oczęta,
W których łza wielka drży spływa, migoce:
„Tatuś na wojnie, lecz Jania pamięta“.
O jakże boli ta chata zwalona.
Co potarganą ma zwaloną strzechę.
A niegdyś niebo brało ją w ramiona
I słońce słało jej blasków pociechę.

Boli i boli rola niezorana,
Którą raniły armat ciężkie koła;
Boli ta niwa, niegdyś złotem siana,
Boli ten smutek i ten żal dokoła,
Krzyże, mogiły, popalone włości,
Jęki, co ciągną poprzez noce dżdżyste
I kraj zbiedzony, co woła litości...
— O jak to boli, o, jak boli Chryste?

M. Rz.

(„Kuryer Lwowski“).

KRONIKA.

Kraków, 17. października 1915.

Aresztowania spekulantów towarowych wywołały senzacyę w mieście, którą bujna wyobraźnia podnosi do niemożliwości. Ukryte skarby mamy w piwnicach prywatnych domów, mówi się wszędzie. Cały Plac Szczepański, Rynek i wszystkie większe miejskie place i ulice położone przy dworcu, kryją w swych piwnicach słoninę, smalec, mydło i inne artykuły, których brakło w Krakowie. Takie wiadomości przynoszą kucharki z miasta, po wysłuchaniu prelekcyi przekupek, które puściły w ruch pantoflową pocztę. Nikt nie przypuszczał, że jesteśmy tak bogaci w tłuszcze. Sądzimy, że częściej urządzane przeszukania, przedsiębrane mniej głośno, uwolnią miasto od plagi spekulacyi, jaka zakorzeniła się tutaj od dłuższego czasu. Wszyscy dziwią się, że dopiero teraz poczyniono odkrycia wszystkim wiadome i znane, bo każdą zmianę taryfy maksymalnej, dokąd ona jeszcze obowiązywała, uprzedzały ukrywania towarów, które jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej, zjawiały się momentalnie z rozlepieniem nowych ogłoszeń, zapowiadających podniesienie cen mąki, smalcu, słoniny i innych artykułów. Przyzwyczailiśmy się tak do tego, że te nadużycia wydawały się nam zupełnie normalne i byliśmy zadowolnieni, gdy udało nam się zdobyć skrzynkę cukru lub worek mąki, zmuszeni do zakupna ich grozą przepisów o ewakuacyi. Usuwanie się z pod kontroli musiało spowodować wreszcie kroki władz, które wpadły na trop spekulacyi, a rozpoczęte rewizye obejmują coraz to większe rozmiary.

Biadania, czynione pod adresem magistratu, są bezpodstawne. Magistrat nasz bowiem to kozioł ofiarny, na którego barki składa się wszelkie przewinienia i to zupełnie niezasłużenie. Jak chodzi o jakąś sprawę od 100—200 koron, wówczas wzywa się cały magistrat na posiedzenie. Tuziny radców spierają się ze sobą nim zapadnie uchwała. Za to gdzie chodzi o krocie lub dziesiątki tysięcy, jak zaprowadzenie nowych linij tramwajowych, brukowanie, asfaltowanie plant, to wówczas zupełnie się nad tem nie obraduje, radca magistratu spostrzega, ku wielkiemu swemu zdziwieniu, już rozpoczęte roboty a inspektor ogrodów, lejący się na deptaki asfalt.

Dopiero wojenne czasy zdołały po części doprowadzić do pewnej kontroli, którą społeczeństwo powita z zadowoleniem, aby nie urządzano ustawicznych ataków na puste kieszenie, niemogące nadążyć coraz to nowym obowiązkom. Niespodzianka granitowo-asfaltowa przerzuconą została zgrabnie na barki właścicieli realności, którzy ze zdumieniem dowiedzieli się, że za miły asfalcik pod domem, muszą pod rygorem egzekucyi zapłacić kilka tysięcy koron, za kanalizacyę 1.500 koron. Zdumiony właściciel, znalazłszy się w kancelaryi pana radcy, słucha później jego wykładów, a obowiązkach obywatelskich, tłumaczy mu, że jego dom goszczący niepłacących czynszu lokatorów, wzrośnie w wartości przez położony asfalt, nieliczy się z tem, że grozi mu licytacya, a spadku wartości domów nawet porcelanowe chodniki powstrzymać nie są w stanie.

Z miasta.

Grosz dla głodnych w Warszawie. Komitet Pań w dalszym ciągu swej akcyi dla zbierania grosza na chleb dla głodnych w Warszawie, urządza 17. października, w niedzielę w czasie nabożeństwa kwestę we wszystkich kościołach naszego miasta.

Komitet Pań dla niesienia pomocy głodnym w Warszawie zaprasza wszystkie Panie należące do tego Komitetu, aby zechciały łaskawie przybyć na posiedzenie, które się odbędzie 19. we wtorek o godz. 6 w lokalu Pol. Związku Niewiast katol. ul. Szczepańska 5.

Z powodu składek na rzecz głodnych w Warszawie uprasza komitet, aby sumy zebrane w szkołach rządowych odsyłać do p. Adeli Z o l l o w e j, Studencka 25, między 1—3 po południu, a sumy zebrane w szkołach prywatnych żeńskich — do p. Anieli S k a c z k o w s k i e j, Starowiślna, internat Urszulanek, również między 1—3 po południu.

Karty chlebowe w Krakowie. Przygotowania do wprowadzenia karty chlebowej w Krakowie są w pełnym toku. Referenci tej sprawy w magistracie krakowskim: starsi radcy mag. Dr Rudolf Sikorski i Wincenty Sawiński, którzy bawili w Bernie morawskiem, celem zaznajomienia się z tamtejszą organizacyą rozdawnictwa kart chlebowych, która uchodzi za jedną z najlepszych w Monarchii, przygotowują obecnie swe referaty. W najbliższych dniach referaty będą wykończone, poczem sprawa wejdzie pod obrady Prezydyum miasta i Rady przybocznej. Wprowadzenie kart chlebowych w życie ma nastąpić z dniem 1 listopada br. Wątpliwem jest jednak, czy uda się magistratowi przeprowadzić organizacyę tak wielkiej machiny administracyjnej w ciągu najbliższych kilkunastu dni, raczej spodziewać się można, że wprowadzenie kart chlebowych w Krakowie będzie jeszcze o miesiąc, a przynajmniej o 14 dni odroczone.

Powrót uchodźców. Komisaryat policyjny w Morawskiej Ostrawie ogłasza co następuje: „Według rozporządzenia ministerstwa spraw wewnętrznych, miasto Kraków-Podgórze, tudzież należące do rejonu twierdzy gminy powiatów krakowskiego, podgórskiego i wielickiego, zostały otwarte dla powrotu uchodźców. Wzywa się zatem wychodźców, którzy w czasie wybuchu wojny mieszkali w tych powiatach, są zdolni do zarobkowania i posiadają środki do życia, aby w przeciągu 8 dni od ogłoszenia niniejszego wezwania zgłosili się do powrotu do miejsc swego stałego zamieszkania, u kompetentnej władzy policyjnej. Powrót powinien nastąpić w ciągu trzech tygodni po zgłoszeniu. Kto nie zgłosi się w ciągu 8 dni, traci prawo do wolnej jazdy koleją i do poboru zapomóg. Również wychodźcy, którzyby w terminie trzechtygodniowym nie rozpoczęli podróży powrotnej, tracą wspomniane korzyści“.

Lichwiarze żywnościowi. Wczoraj organa policyjne — jak słychać — przeprowadzały w dalszym ciągu rewizye w składach artykułów żywności podejrzanych o uprawianie lichwy krakowskich handlarzy. Rewizye przyniosły dalsze odkrycia tajonych zapasów różnych artykułów żywności, które zapewne, przynajmniej częściowo, ulegną konfiskacie. Pomnoży się też niewątpliwie liczba handlarzy, których ulokowano w gmachu św. Michała. — Jak już wczoraj wspominaliśmy, rewizye policyjne wywołały formalny popłoch w kołach spekulantów handlarzy, którzy pewni bezkarności przez długi szereg miesięcy podbijali ceny i uprawiali wyzysk bezbronnej ludności. Obecnie władze energicznemi zarządzeniami poskromią może niesumiennych wyzyskiwaczy i pouczą ich, że w tych niezmiernie ciężkich czasach nie wolno bezkarnie bogacić się wyzyskiem i zdzierstwem najbiedniejszych warstw ludności. W tej sprawie — jak nas informują — ma się odbyć konferencya interesowanych władz twierdzy krakowskiej.

Choroby zakaźne w Krakowie. Ostatnie sprawozdanie Miejskiego Urzędu zdrowia za czas od 3 do 9 października wykazuje, że w tym czasie zaszły następujące wypadki chorób zakaźnych u ludności miejscowej: 6 płonicy, 1 błonicy, 1 tyfusu, 5 czerwonki; u zamiejscowej: 4 płonicy, 1 tyfusu, 4 czerwonki.

Z kraju, z Polski i ze świata

Komisarz Grabowski o Lwowie. „Nowiny Wiedeńskie“ podają rozmowę red. N. z obecnym komisarzem rządowym m. Lwowa p. Grabowskim, w której on w gorących słowach wyrażał uznanie dla Dra Rutowskiego za działalność podczas inwazyi. Na zapytanie, czy istotnie w pewnych kołach lwowskich podniosły się głosy nieprzychylne Drowi Rutowskiemu, odpowiedział p. Grabowski: Znalazło się kilku krytyków, którzy nie pomnąc wielkich zasług narodowych i politycznych prezydenta Dr Rutowskiego podczas inwazyi, pragną przylepić mu łatkę z racyi tych lub owych szczegółów gospodarki w dziedzinie finansów miejskich. Ci panowie przecież zapominają, że czasy, w których pan Tadeusz Rutowski stanął na czele miasta, nie były czasami normalnymi. Kto wie, jak gospodarzyliby w takich warunkach ci, którzy obecnie krytykują Dra Rutowskiego.

Wreszcie pan Grabowski wspomniał o projekcie wystawienia we Lwowie pomnika cesarza Franciszka Józefa jako dowodu wdzięczności miasta dla monarchy, a zarazem jako monumentu, mającego wspominać obecną wojnę wszechświatową.

Ze Złoczowa. Między tymi, którzy w Złoczowie podczas inwazyi największe ponieśli szkody, znajduje się nadradca sądu Gorlicki. Zrabowano mu doszczętnie mieszkanie. Szkoda wynosi kilkadziesiąt tysięcy koron.

Z Wiednia. „Nowiny Wiedeńskie“ piszą o „hyenach wojennych“: Myliłbyś się, Czytelniku, przypuszczając, że tylko na pobojowisku, natychmiast po zamilknięciu strzałów zjawiają się hyeny w ludzkiej postaci, obdzierające trupów i przetrząsające ich kieszenie... Takich hyen nie brakuje i poza frontem. A przedewszystkiem nie brakuje ich w Wiedniu. Są to ci, którzy węszą nędzę ludzką, by z niej wydusić wszystko, co jeszcze można z biedaka wydusić. Kupują też oni chętnie kradzione albo zrabowane zabytki sztuki, bo je można kupić za bezcen, a sprzedać z zyskiem 1000 proc. Niedawno policya wiedeńska wykryła szereg takich obrazów, zabytków sztuki i starożytności, pochodzących... z Galicyi. Raport policyjny stwierdza, że są one kradzione, lecz nie dodaje szczegółów bliższych w jaki to sposób dostały się te przedmioty do Wiednia.

Wiedniowi brakuje też kartofli, brakuje mu masła. Aprowizacya niedomaga, bo Węgry, które w wielu wypadkach prowiantowały rynek wiedeński, teraz przedewszystkiem pamiętają o sobie. Na Węgrzech, jak żalą się w Wiedniu, niema kart chlebowych, nie brakuje mąki, jest w ogóle środków spożywczych poddostatkiem. Gospodarze galicyjscy wielcy i mali mają prawo być teraz dumni, i to nie na żarty. Oto sprawozdanie burmistrza miasta Wiednia Dr Weisskirchnera przyznało wyraźnie, że obecna drożyzna na mięso wieprzowe w Wiedniu jest następstwem prawie zupełnego braku dowozu świń galicyjskich. Galicya dostarczała rocznie na targ wiedeński niemal 700.000 świń. Dzisiaj ten dowóz prawie zupełnie ustał. Wiedeń jest zdanym na łaskę Węgrów, którzy jednak nie mogą dostarczyć nawet dziesiątej części sztuk nierogacizny galicyjskiej. Oczywista, ten brak dowozu świń galicyjskich spowodował nie tylko drożyznę straszną mięsa wieprzowego (kilo kosztuje niemal 7 koron), lecz także i brak smalcu. Stąd idzie drożyzna straszna wszystkich tłuszczów. Nawet pierwszorzędne restauracye wiedeńskie biorą teraz do potraw i do smażenia tłuszcze, które dawniej służyły do fabrykacyi mydła.

Zakładnicy z Horodenki Do Wiednia nadeszły wiadomości, że zakładnicy z Horodenki — poseł Dr Okuniewski i dzierżawca dóbr Józef Besner — znajdują się w Kijowie.

Ś. p. Arcyksiążę Ludwik Salwator, zmarły dnia 12 b. m. na Zamku swym Brandysie nad Elbą, urodził się dnia 4 sierpnia 1847 we Florencyi jako dziewiąte z rzędu dziecko W. Księcia Toskany Leopolda II. i Księżniczki Sycylii Maryi Antoniny. Zmarły Arcyksiążę był pułkownikiem, a od roku 1867 właścicielem 58 pułku piechoty. Z szczególnem zamiłowaniem poświęcał się studyom języków klasycznych i naukowym badaniom geograficznym. Wydał też w tej dziedzinie kilka poważnych dzieł pod pseudonimem „Neufeld“.

Pisownia m. Łek (Lyck). W „Gazecie Olsztyńskiej“ czytamy: Poprawna polska pisownia miasta po niem. Lyck, jest Łek, a nie Ełk. Lud tu nie mówi na miasto nasze Ełk lecz Łek, nie do Ełku, jeno do Łku, a więc też i we Łku, ze Łku.

Z Łodzi. Utworzono nową komisyę celem zreformowania dotychczasowego systemu pensyi dla nauczycieli szkół ludowych. — Na Bałutach urządzono spis dzieci, które powinny chodzić do szkoły. Napływ jest ogromny. Wystarczy zaznaczyć, że do jednej szkoły, która miała dotąd 120 uczniów, zgłosiło się 550 dzieci. — W specyalnej komisyi dla zaopatrzenia Łodzi w węgiel rozdawane są karty węglowe. Na 1 pokój (ewentualnie z kuchnią) wydaje się 3 korce miesięcznie; na 2 pokoje — 5 korcy; na 4 pokoje — 8 korcy; na 6 pokoi — 15 korcy.

Z Radomia. „Gazeta Pol.“ donosi: Pomimo szalejącej wojny mało się u nas zmieniło, nawet zewnętrznie. Sklepy wszystkie otwarte, ruch na ulicach normalny. Porządku pilnuje milicya miejska, składająca się z miejscowych mieszkańców. Sklepy są otwarte od godz. 8 rano do godz. 9 wieczorem. Zarząd miejski składa się z magistratu i Rady miejskiej, która składa się z 10 chrześcijan i 2 żydów. Rok szkolny w całej pełni, projektowane jest w krótkim czasie założenie gimnazyum męskiego. Otworzono tu bowiem kilka średnich zakładów naukowych, a oprócz tego 7-klasową szkołę handlową męską, 8-klasową szkołę handlową żeńską i 7-klasową pensyę p. Gajłówny. Wszyscy byli uczniowie szkół rządowych przeszli do szkół polskich. Pomimo ciężkich chwil, jakie nasze miasto i okolica przechodziły, dowóz produktów ze wsi okolicznych jest dość obfity, tak, że produkta spożywcze są niedrogie, brak tylko cukru i wskutek tego ceny tego produktu są dość wysokie, gdyż funt kostki kosztuje od 28—30 kop.

Z Polonii w Moskwie. W mieszkaniu adwokata przysięgłego Godziszewskiego w Moskwie odbyło się organizacyjne zebranie nowego Towarzystwa „Szybka pomoc zbiegom“. Towarzystwo zajmie się głównie wysiedleńcami z Polski i z kraju zachodniego. Uczestniczył członek polskiego komitetu Heneberg, który wyraził nadzieję, że nowe Towarzystwo będzie działać solidarnie z istniejącym już komitetem.

Zawiadomienia i komunikaty.

Komitet Zjednoczonych Sodalicyj Maryańskich będzie miał swe posiedzenie w poniedziałek dnia 18 b. m. o godzinie 4 popołudniu w lokalu przy ul. Szewskiej nr 5.

Prośba o ołtarzyk polowy. Do Ligi Kobiet zwrócono się z I Brygady Legionów z prośbą o ołtarzyk polowy. Pragnieniu temu chcąc uczynić zadość, zwracamy się o pomoc do ofiarności publicznej, która w serdecznem zrozumieniu nie omieszka zapewne ochotnie pospieszyć z datkiem. Na zgliszczach i pustkowiu ołtarz ten będzie im domem zacisznym i przystanią wspomnień drogich, gdzie myśl z myślą bratnią niezawodnie się spotka. Niech w uroczystą Noc Bożego Narodzenia z ołtarza tego Spokój i Moc spłynie na walczącą dzielną „wiarę“ naszą i niechaj im wróżbę zwycięstwa poniesie. Składki przyjmuje Liga Kobiet Kraków Plac Maryacki 9.

W Seminaryum św. Rodziny odbył się egzamin dojrzałości w dniach 8, 9 i 11 października pod przewodnictwem X. Prałata Bielenina. Świadectwo dojrzałości otrzymały: Kościółkówna Anna, Kozłowska Jadwiga, Kraszewska Janina, Krzywkówna Karolina, Kurczówna Stanisł. (z odzn.), Lasocka Cecylia, Laskowska Ludwika, Melkówna Walerya, Oleszkiewiczówna Janina (z odzn.), Osmólska Zofia, Popielakówna Wiktorya, Ptakówna Marya, Somogyi Anna, Świerkoszówna Marya, Tatarówna Stefania (z odzn.), Willamówna Eugenia, Wojnarowska Stanisława. Nie reprobowano żadnej uczenicy.

Egzamin wydziałowy. Egzamin kwalifikacyjny do szkół wydziałowych przed c. k. Komisyą egzaminacyjną w Krakowie rozpocznie się częścią piśmienną w dniu 17 listopada b. r. w c. k. Seminaryum nauczycielskiem żeńskiem o godz. 8 rano. Kandydaci i kandydatki mają zgłosić się w kancelaryi dyrektora tego zakładu w terminie do dnia 16 listopada.

Odpowiedzi od Redakcyi. WP. A l f o w i w Nowym Targu. Doskonałego dowcipu WPana niestety umieścić nie możemy. Teraz tak pisać nie wolno.

X. Stan. J a k ó b c z a k o w i w Komarnie. Skrypt Wnego Księdza, jako dawno przez nas użyty, trudno jest teraz odszukać. Wszystkie skrypty nie zastrzeżone do zwrotu, po zamieszczeniu stają się własnością Redakcyi i po upływie miesiąca są niszczone.

Odznaczenia. Order żelaznej korony III klasy z wojenną dekoracyą z uwolnieniem od taksy otrzymał por. rez. Rudolf Milata w 56 p. p. Krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa na wstędze wojskowego krzyża zasługi otrzymali: podpułk.-audytor Tad. Zachariasiewicz i starosta Dr Tadeusz Żebracki kom. cywilny przy komendzie etapowej Nr 9. Wojskowy krzyż zasługi III klasy z wojenną dekoracyą za waleczność otrzymali: nadpor. Ant. Świtak w 77 p. p.; kap. Karol Grodzicki w 46 dyw. haubic poln. obr. kraj. Najwyższe pochwalne uznanie za waleczność otrzymał por. rez. Józef Ziemski w 4 batal. strzelców pol.; nadporucznik w rez. Wilhelm Rychlik w komendzie etapowej Nr 9; por. posp. rusz. Kornel Zubrzycki w naczelnej komendzie armii na południu. Złoty krzyż zasługi z koroną na wstędze medalu waleczności otrzymał lekarz-asysten posp. rusz. Dr Adam Fąferko w szpitalu pol. Nr 5/3. Order żelaznej korony III klasy z wojenną dekaracyą z uwolnieniem od taksy otrzymał major Jan Słupski w 13 p. p. obr. kraj. Krzyż oficerski orderu Franciszka Józefa ze wstęgą wojskowego krzyża zasługi za znakomitą służbę przed nieprzyjacielem otrzymał radca namiestnictwa Adam Karchesy, kom. cyw. w Piotrkowie.

Listy strat. W liście Nr 282 znajdują się następujące nazwiska polskie: Wilhelm Matura kad. asp. 58 p. p. ranny; Erwin Minich por. 30 p. p. ranny; Jan Tarsiński chor. (? p. p.) ranny w niewoli; Witold Lipowski chor. 3 p. huz. w niewoli.

W liście Nr 283 znajdują się następujące nazwiska polskie: Kazimierz Biela kad. asp. 89 p. p. ranny; Tadeusz Bręglewicz kad. asp. 40 p. p. ranny; Adam Jordan Rozwadowski rotmistrz 13 p. ul. zabity; Bogusław Kuczera kad. asp. 89 p. p. ranny; Aleksander Stopka kad. asp. 89 p. p. ranny; Michał Trembecki kad. asp. 89 p. obr. kraj. ranny.

W listach Nr 284 i 285 znajdują się następujące nazwiska polskie: Władysław Horenowski podp. rez. 11 p. obr. kraj. ranny; Sylwester Zalipski kad. rez. 80 p. p. ranny; Dr Włodzimierz Załoziecki por. rez. 8 p. ul. ranny; Dr Emil Horguliński lekarz w niewoli; Władysław Marek kad. rez. 91 p. p. zabity.

W listach Nr 286 i 287 znajdują się następujące nazwiska: Jan Gałkiewicz kad. rez. 87 p. p. ranny; Piotr Gazdajka chor. rez. 87 p. p. ranny w niewoli; Jaworski kadet aspirant 4 p. p. ranny w niewoli; Michał Lewicki chor. rez. 87 p. p. ranny; Roman Nowakowski urzęd. woj. w niewoli; Rafał Piotrowski chorąży w niewoli; X. Jan Podczerwieński w niewoli; Karol Bielecki chor. 19 p. obr. kraj. ranny; Izydor Buła 19 p. obr. kraj. w niewoli; Ryszard Daniel podp. rez. 56 p. p. ranny; Józef Dobija podp. rez. 56 p. p. ranny; Zgymunt Dylski kad. asp. 15 p. p. ranny; Teofil Fischer kad. rez. 56 p. p. zabity; Kazimierz Gawlikowski kad. asp. 9 p. p. ranny; Em. Grycz por. 10 p. p. w niewoli; Ludwik Guzik kad. rez. 15 p. p. ranny; Tadeusz Kwieciński kad 19 p. obr. kraj. ranny; X. Antoni Łomnicki w niewoli; Adam Mirtyński chor. rez. 56 p. p. zabity; Rudolf Nikiel chor. rez. 56 p. p. ranny; Stanisław Olszewski por. rez. 56 p. p. ranny; Franciszek Pantofliński chor. rez. 56 p. p. zabity; (zmarł w Wiszence K. Magiery); Władysław Piliński podp. 15 p. p. zabity; Stanisław Piotrowski kad. asp. 9 p. p. ranny; Jan Rembacz kad. 19 p. obr. kraj. ranny; Nestor Roguszewski chor. rez. 15 p. p. ranny; Jan Rymwidzki podp. 56 p. p. ranny; Adam Rzepecki podp. rez. 29 p. art. w niewoli; Franciszek Sobotkiewicz kadet asp. 15 p. p. ranny; Edmund Sowiński kadet asp. 56 p. p. ranny; Rudolf Tischer podp. 56 p. p. ranny; Antoni Tympalski kad. asp. 9 p. p. w niewoli; Jan Węglarz por. rez. 34 p. obr. kraj. ranny; Stefan Ziobrowski kad. rez. 15 p. p. ranny. Sprostowanie: Jan Żurek podany: w niewoli, znajduje się w Pekinie przy c. k. marynarce; Dr Julian Rolski oficer 90 p. w niewoli rosyjskiej w Riazaniu.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

W niedzielę 17 paźdz. popoł.: „Droga do piekła“, farsa w 3 aktach G. Kadelburga.

W niedzielę wieczorem: „Polowanie na zięciów“.

We wtorek 19 paźdz.: „Awantura“, kom. w 3 aktach Flersa i Caillaveta.

We środę 20 paźdz.: „Car Aleksander I.“.

We czwartek 21 paźdz.: „Polowanie na zięciów“.

W szpitalu.

Rolnik, Rusin z okolic Sambora, cichy, spokojny „szpitalnik“. Siedzi na swojem łóżku z założonemi rękoma na piersiach i czeka podczas wizyty na swoją kolej. Zbliża się lekarz:

— Nazywacie się Bobek Wasyl?

— Nazywam się Wasyl.

— A Bobek co?

— Bobek się piszę.

— Więc nie nazywacie się Bobek?

— Nie! Nazywam się Wasyl, a piszę się Bobek!

I znowu siada na łóżku z założonemi na piersiach rękoma i „dumaje o swojej chatynie, żince i ditiach“. Narzeka przed Siostrą, że „nie wie, co koło żinki słychać; drugą żonę ma i zostawił ją jak jeden palec z trzema ditmy w chacie. W trzeci dzień po „obilacyi“ poszedł z siekierą do „szaje“ pod Lwowem, był potem „w szajcach“ pod Wiedniem, przedtem jeszcze w Rzeszowie. W listopadzie „astrowali“ go, a w marcu wysłali go do „lewi na Węgry i tam go „abrychtowali przy kadrze“.

Opowiadał długo o swej niedoli, o tem, że za stary do wojska, bo ma 35 lat, że na nogi chory i lekarzowi o tem powiedzieć nie może, bo „nieśmiały“, że o żonie i dzieciach już od 11-tu miesięcy nic nie wie. Siostra zaproponowała, że mu list napisze, bo sam pisać nie umie; zgodził się na to chętnie. Ano zaczął dyktować:

— Niech będzie pochwalony i t. d., coby żona się dowiedziała, że jest w szpitalu, potem dowiaduje się czy chałupa jeszcze stoi, o jej i dzieci zdrowiu“ itp.

Trudna to rzecz takie „dyktando“ napisać, ale siostra i temu poradziła.

Wasyl był widocznie bardzo zadowolony z listu, ponieważ popołudniu przystąpił do Siostry z miną „nieśmiałą“, ale bardzo uroczystą, trzyma koronę w dwóch palcach, chcąc ją dać siostrze i powiada:

— Proszu pani, to za pysmo do żinki.

Siostra wybuchła śmiechem, skarciła go za ten pomysł, a Wasyl zawstydzony, ale zadowolony, ściskając nieprzyjętą koronę w garści, idzie powolnym krokiem do swego gniazda.

Sprawa Wasyla o „nazywanie się“ jest dosyć głośna w szpitalu, a że się wszyscy z tego śmieją, przeto znany już Józef Kwek, sąsiad Wasyla, myślał widocznie o tem, jakby to Wasylowi pomódz, aby tem „nazywaniem i pisaniem“ nie ośmieszać się więcej.

Lampę już dawno zgaszono, wszyscy starają się o to, aby jak najwcześniej znaleźć się w słodkim uścisku Morfeusza; patrząc w jasną noc księżycową, słyszę jak Kwek śmiałym głosem przerywa nocną ciszę:

— Bobek, cy juz śpicie?

— Nie, a bo co?

— Wy się nazywacie Wasyl, prawda?

— A ja!

— Wicie, jak doktor się was zapyto, jak się nazywocie, to musicie pedzieć, co wom na „imię“ Wasyl, a Bobek się pisecie. Dobranoc wom!

— Dobranoc! **L. K.**

Wiadomości gospodarcze.

Sprzedaż drobiu. Zwracamy uwagę, iż od kilku dni sprzedaje gmina na placu Jabłonowskich gęsi, kury i kaczki, sprowadzone w celach aprowizacyjnych do naszego miasta z Królestwa Polskiego. Drób sprzedawany jest po cenach przystępnych, mianowicie po cenach kosztów.

Królestwo Polskie a kupcy czescy. Czeski „Svaz pražskeho obchodnictva“ (kupiectwa) zwrócił się równocześnie i do ministerstwa handlu z memoryałem i do generalnego gubernatorstwa austro-węgierskiego w Królestwie z prośbą o ułatwienie i pozwolenie nawiązania stosunków handlowych kupcom austryackim w Królestwie Polskiem. Gubernatorstwo z Kielc odpisało 17. września, że wita akcyę tę z zadowoleniem, gdyż w okręgu jego długo będzie jeszcze ogromne zapotrzebowanie wszelakich towarów, objaśnia znaczenie sekretaryatu założonego w Krakowie (ul. św. Gertrudy l. 12) i odsyła do dawno rozdawanej książeczki: „Bestimmungen für den Handelsverkehr“. Komenda zaś powiatowa z Miechowa pismem z 21. września zauważa, że już są widoczne objawy obcej konkurencyi, trzeba zatem przyspieszyć handel austryacki w Królestwie i wysłać czemprędzej zdolnych w kupiectwie emisaryuszy. Wszak „Miechowskie jest rozległe, ma 180.000 ludności, jest jednym z najbogatszych powiatów Królestwa Polskiego“. „Związek praskich kupców“ poczynił już i drugie kroki „w interesie austryackiego a zwłaszcza czeskiego handlu wielkiego“. (Za przykładem czeskich kupców winni iść nasi, by „obcą“ konkurencyę w Królestwie wyprzeć, jeżeli już nie samodzielnie to bodaj łącznie z energicznymi kupcami czeskimi przyp. red.).

Rozpisanie ofert. C. i k. Ministerstwo wojny zamierza nabyć w drugiej połowie października następujące artykuły: Kompletne garnitury i poszczególne części umundurowania dla jeńców wojennych (spodnie, surdut, płaszcz) o ile możności wedle wzorów, które można otrzymać w magazynie mundurów Nr 4 w Wiedniu. Oferty można wnieść na te ilości, które mogą być natychmiast dostarczone.

Dalej zakupi Ministerstwo wojny wełniane onucki, mufy, tanie materyały na płaszcze, wstążki na ordery i medale, garnitury narzędzi dla szewców i krawców, igły, szpilki, agrafki, nici białe i czarne, rozety do czapek, guziki, przędzę, smołę, włosie dla szewców, grzebienie, szczotki do włosów, do błota, do ubrań, opaski dla kolejarzy i inne, worki na prowianty, noże, łyżki, widelce, flaszki polowe, szalki, płaszcze gumowe, kalosze, kamasze, czapki i bluzy skórzane dla szoferów, tornistry na paszę, latarki, plecaki, gwiazdki i spodnie dla robotników cywilnych i furmanów itp.

Do ofert należy załączyć wzory. W ofercie, która winna być ostemplowana znaczkiem na 1 K, należy podać cenę za sztukę, franko magazyn mundurów, ilość i termin odstawy: Dla każdej grupy artykułów wnosić należy osobną ofertę.

Bliższych informacyi zasięgnąć można w biurze Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

Prezydent Izby inżynierskiej uprasza wszystkich autoryzowanych cywilnych inżynierów i techników wszelkich kategoryj, którzyby mogli się podjąć ewentualnie funkcyi znawców przy komisyach szacunkowych dla odszkodowań wojennych o podanie swych adresów pod adresem Izby inżynierskiej we Lwowie.

Kilka wagonów pszenicy niezdatnej do zmielenia, sprzeda Filia Zakładu wojennego dla obrotu zbożem w Białej, przydatne dla krochmalarni lub do innego użytku. Bliższych informacyi w Lidze Pomocy Przemysłowej ul. Pańska 11.

Anglia wypowiedziała wojnę Bułgaryi.

Londyn (T. B.). Urząd spraw zagranicznych podaje do wiadomości: Bułgaryn zawiadomiła, że znajduje się na stopie wojennej z Serbią i. że jest sprzymierzeńcem mocarstw centralnych. Anglia za pośrednictwem posła serbskiego w Londynie zawiadomiła Bułgaryę, że uważa się od dnia 15. bm. od 10 wieczorem za stojącą na stopie wojennej z Bułgaryą.

(Jest to zatem dwudzieste ósme z rzędu wypowiedzenie wojny. Przyp. Red.).

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, 17 października.

Urzędownie donoszą d. 16. października:

Wojska austro-węgierskie, które walczą w obszarze dolnego Styru, wyparły nieprzyjaciela 20 kilometrów na północ od Rafałówki znowu z kilku zacięcie bronionych stanowisk i odrzuciły kontratak.

Zresztą na północnym wschodzie nic nowego.

Zastępca szefa sztabu jeneralnego v. Hoefer, polny marszałek porucznik.

Wojna z Włochami.

Wiedeń, 17 października.

Urzędownie donoszą d. 16. października:

W Tyrolu na północnych stokach Altissimo na południowy wschód od Rivy został atak Włochów odrzucony.

W Dolomitach wzięła nieprzyjacielska artylerya wczoraj teren Corte i Montepiano pod gwałtowny ogień.

Na froncie Pobrzeża ostrzeliwała ciężka włoska artylerya poszczególne odcinki płaskowzgórza Doberdo. Walk piechoty nie było.

Zastępca szefa sztabu jeneralnego v. Hoefer, polny marszałek porucznik.

Zaprzeczenie.

Wiedeń (T. B.). Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Według doniesienia agencyi Stefaniego jest jakoby niezbitym faktem, że żołnierze jednego austryackiego patrolu, który pod V a l s u g a n a spotkał się z włoskim patrolem, mieli na sobie zupełnie włoskie mundury. Wskutek tego miano pojmać jednego Włocha, który zbliżył się do tej patroli. Włoska stacya komendy zarządziła tedy, aby żołnierzy nieprzyjacielskich, którychby pojmano we włoskich mundurach, natychmiast rozstrzelać. To doniesienie

jest oczywiście zupełnie nieprawdziwe i dopełnia tylko seryi kłamstw Agencyi Stefaniego. Gdyby się chciało wogóle wierzyć w dobrą wiarę tej agencyi, możnaby przypuszczać, że w danym wypadku nowe szare mundury naszych żołnierzy zdaleka wywołały wrażenie włoskich mundurów.

W Serbii.

Wiedeń, 17 października.

Urzędownie donoszą d. 16. października: Ataki sprzymierzonych postępują naprzód.

W obszarze Białogrodu posuwające się naprzód austro-węgierskie wojska w pościgu za nieprzyjacielem podeszły na odległość szturmu pod fortyfikacye Avali i zabrały Serbom silnie oszańcowane stanowiska.

Na wyżynach na południe od Vincza jedna z naszych dywizyi znalazła na polu bitwy 80 zabitych i ciężko rannych Serbów.

Bułgarskie siły zbrojne wywalczyły między Negotinem i Strumicą w wielu miejscach przejście przez graniczne wzgórza.

Wschodnie forty Zajecaru zostały wzięte.

Zastępca szefa sztabu jeneralnego **v. Hoefer,** polny marszałek porucznik.

(**Vincza,** wieś przy ujściu potoku Boleczica do Dunaju 12 km na płd-wschód od Białogrodu.

Negotin, przyczółek mostowy w Serbii nad doliną Timoku, 10 km. od północnej granicy bułgarsko-serbskiej.

Strumica, nadgraniczna miejscowość w Bułgaryi. Odległość **Negotin—Strumica** w linii powietrznej wynosi około 300 km. Przyp. Red.)

Biuletyn niemiecki.

Berlin, 17. października.

Wielka główna kwatera: Dnia 16. października 1915.

Wschodni teren.

Rosyjski atak na zachód od Dźwińska rozbił się na północny wschód od Wesołowa, a dwa ataki zostały przez nasz ogień działowy w zarodku zniszczone.

Popołudniu i w nocy ponownie tu przedsięwzięte ataki zostały odparte, przyczem wzięto do niewoli 445 jeńców.

Także na północny wschód i południe od Smorgoniów atakujący Rosyanie zostali wszędzie odparci.

Bałkański teren.

Na południe od Semendryi wzięto szturmem wzgórze Vronowo, a na wschód od Pożarewacza miejscowość Smoljinas.

Zachodni teren.

Nieprzyjacielski atak na stanowiska na północny wschód od Vermelles został odparty.

W Szampanii przy opróżnianiu gniazda francuskiego na wschód od Auberive, po bezskutecznym nieprzyjacielskim kontrataku, pozostało ogółem w naszem ręku 11 oficerów, 600 żołnierzy, trzy karabiny maszynowe i jeden miotacz min.

Mniejsze częściowe ataki nieprzyjaciela na północny zachód od Souain i na wschód od Les Mesnil spełzły na niczem.

Próba Francuzów celem odebrania z powrotem zabranych im d. 8. bm. stanowisk na południe Leintrey wśród znacznych strat po stronie nieprzyjaciela w zupełności się nie powiodła. Między innemi wzięliśmy 43 jeńców.

Atak celem polepszenia naszych stanowisk na Hartmannsweilerkopf odniósł pełny sukces.

Prócz wielkich krwawych strat stracił nieprzyjaciel 230 ludzi w jeńcach, jedno działo rewolwerowe, 6 karabinów maszynowych i 3 miotacze min.

Nieprzyjacielskie ataki na Schratzmaenle spełzły na niczem.

Naczelne kierownictwo armii.

Trzecia wojna Bałkańska.

Wymarsz wojsk bułgarskich.

Wiedeń. (Tel. pryw.) „Südslavische Korrespondenz" otrzymuje następującą wiadomość z Sofii z dnia 14 października: Dziś rano rozpoczął się ogólny wymarsz wojsk bułgarskich przeciw Serbii.

Protest Bułgaryi.

Wiedeń (T. pryw.). „Neue Freie Presse" donosi: Według doniesienia „Az Est" wręczył rząd bułgarski państwom neutralnym protest z powodu prowokacyjnego napadu Serbów na Bielogradczik.

Początek walk.

Według urzędowych doniesień „Bulletin d'Armee" rozpoczęły się walki na granicy serbskiej o świcie we wtorek dnia 12 bm. Wtedy bowiem padły pierwsze strzały ze strony serbskiej. One to dały początek trzeciej wojnie bałkańskiej.

Silne oddziały piechoty serbskiej z karabinami maszynowymi przekroczyły bułgarską granicę na zachód od Bielogradczika i usiłowały pod osłoną ciemności i panującej silnej mgły zająć stanowiska Rossowit—Kamac i Korica—Glawa. Serbom udało się stanowiska te przeważnie bez przeszkody zająć, ale równocześnie prawie oddziały bułgarskie przeszły do ataku. Wywiązały się gwałtowne walki, trwające bez przerwy do wieczora. Obie strony poniosły ciężkie straty. W końcu Serbowie zostali pokonani i wyparci z zajętych stanowisk poza serbską granicę.

Tu na razie wstrzymano się od walk, a obie strony przystąpiły do okopania się. Przybyły też tak Serbom jak i Bułgarom liczne posiłki w piechocie jak i artyleryi.

We środę 13. bm. uderzyły silne wojska serbskie koło Küstendil, Trn i Bosilegrad na terytoryum bułgarskie. Krwawe walki rozwinęły się na wszystkich tych punktach. Wszelkie usiłowania Serbów zajęcia wojskowo ważnych stanowisk na terenie bułgarskim spełzły na niczem; walki w niektórych miejscach trwały jeszcze we czwartek.

Doniesienia dzienników serbskich, jakoby pierwsze uderzenie nastąpiło ze strony bułgarskiej, nie wytrzymuje krytyki już choćby dlatego, że pierwsze starcia dokonały się na ziemi bułgarskiej.

Niema casus foederis.

Londyn (T. B.). Reuter dowiaduje się, że poseł grecki wręczył sekretarzowi państwa Greyowi formalną notę swego rządu oświadczającą, że gabinet grecki nie uważa, by zaszedł wypadek przewidziany w traktacie grecko-serbskim. Wśród obecnych stosunków Grecya nie ma obowiązku pomódz Serbii.

W Salonikach.

Frankfurt. (T. B.) „Frankfurter Ztg" donosi z Konstantynopola: W Salonikach zdaje się panować wielkie zamieszanie. Wojska entente odtransportowane już w głąb kraju powróciły po przebyciu zaledwie kilku kilometrów. Z dobrego źródła słychać, że rząd grecki nie chciał dostarczyć wagonów kolejowych dla transportu tych wojsk.

Lądowanie w Salonikach.

Berlin (T. B.). Prywatny korespondent Biura Wolffa donosi z Aten pod datą 14. bm.: Dowiaduję się ze szczególnego źródła, że w Marsylii mają być poczynione przygotowania, aby wsadzić na okręty dwa korpusy armii w sile około 75.000 ludzi i przewieźć je do Salonik. Kilka transportów z około 10.000 ludzi ma być już w drodze. W ostatnim tygodniu wylądowało w Salonikach 4.000 wojska. Cała siła armii entente ustawionej pod Salonikami sięga teraz 20.000 ludzi. Postanowienie rządu by zachować neutralność i nadal, zostało tu wszędzie powitane z zadowoleniem.

Włochy a wojna bałkańska.

Lyon. (T. B.) „Lyon Republicain" donosi z Paryża: Prezydent ministrów odczytawszy w izbie oświadczenie, powiedział, że jest upoważniony do oświadczenia, iż rząd francuski jest uprawniony do wierzenia w to, że Włochy nie będą się trzymały z daleka od wspólnej akcyi. Prezydent ministrów da jutro wyjaśnienia wraz z interesowanymi ministrami, ale rząd musi dochować ścisłej tajemnicy co do będących w toku rokowań.

Przeciw pomocy japońskiej.

Londyn. (T. B.) „Central News" donoszą z Tokio: Wszystkie wpływowe dzienniki japońskie potępiają ostro propozycyę, by Japonia udzieliła wojskowej pomocy na Bałkanie.

Nieporozumienia między sojusznikami.

Petersburg. (T. B.) Petersburska agencya telegraficzna donosi: Prasa niemiecka stara się wzbudzić przekonania, jakoby między gabinetami w Paryżu i Londynie z jednej strony a gabinetem w Petersburgu z drugiej strony istniały różnice zdań z powodu ostatnich wydarzeń na Bałkanie. Zapatrywanie to jest zupełnie błędne.

Dobre stosunki grecko-bułgarskie.

Kolonia. (T. B.) „Kölnische Zeitung" donosi z Sofii: Rząd grecki zwrócił się do rządu bułgarskiego z prośbą o pozwolenie greckim handlarzom nabywania i wywożenia do Grecyi bułgarskiego zboża na chleb i kukurudzy. Bułgarya natychmiast na to zezwoliła i nadal będzie na to zezwalać, o ile nie grozi to wyżywienie ludu bułgarskiego, czego jednakże nie tak łatwo należy oczekiwać wobec znakomitego wyniku żniwa w Bułgaryi. Rząd grecki gwarantuje, że zboże będzie służyło jedynie do użytku greckich poddanych. Sprawa ta jest bardzo znamienną dla dobrych stosunków między Bułgaryą a Grecyą.

Attache Arnim powrócił.

Sofia (T. B.). Attache niemieckiej marynarki Arnim przybył tutaj, aby objąć swój posterunek.

Z Anglii.

Znaczenie wypadków na Bałkanie.

Londyn. (T. B.) „Daily Telegraph" dowiaduje się z Rzymu: W dobrze poinformowanych kołach stolicy są zdania, że na frontach europejskich podczas zimy nie zapadnie żadne rozstrzygnięcie i że jedynym ważnym terenem wojennym jest Bałkan.

Londyn. (T. B.) Podsekretarz w ministerstwie spraw zagranicznych oświadczył redaktorowi „Daily Telegraphu": Przybycie sprzymierzeńców na front serbski jest punktem zwrotnym w całej wojnie.

Finanse angielskie.

Londyn. (T. B.) W wywodzie, który obudził wielką senzacyę, oświadczył sekretarz spraw finansowych Montagu w izbie niższej, co następuje: Zdaje się, że tylko niewielu zna ciężar finansowy wojny. Tegoroczny deficyt oceniany jest na 1285 milionów funtów szterlingów, następny na 1438 funtów szterlingów. Koszta wojenne muszą być pokryte podatkami i pożyczkami. Każdy obywatel musi być przygotowany na to, że co najmniej połowę dochodu odda na podatki i pożyczki państwu. Jeżeli Anglia ma być w możności finansowania wojny dla siebie i sprzymierzeńców, cały naród musi zmienić tryb życia.

Straty angielskie.

Londyn. (T. B.) W izbie niższej podsekretarz Tennant zawiadomił, że ogólne straty w Dardanelach po 9. bm. wynoszą: 4200 oficerów, 92.699 żołnierzy. Ostatnia lista strat wylicza 165 oficerów, 2850 żołnierzy.

Edward Carson ustąpił.

Londyn (T. B.). „Daily News" donoszą, że attorney general (zastępca korony) Edward Carson ustąpił. Rząd spodziewa się, że cofnie on jeszcze swoją dymisyę, dlatego nie zawiadamia o niej urzędowo. Przyczyna jego ustąpienia niewiadoma.

Wiadomości telegraficzne

„Głosu Narodu" z dnia 17 paździer. 1915.

Powrót do Królestwa Polskiego.

Wiedeń. (T. B.) Obywatele państwa rosyjskiego, którzy pragną powrócić na obszar Królestwa Polskiego, stojący pod zarządem niemieckim, mają u zastępcy sztabu generalnego w Berlinie wnieść podanie z przedłożeniem paszportów, zaopatrzonych w fotografię, lub inne równoważne legitymacye. Do podania nadto dołączony ma być wypełniony formularz z pytaniami, który można dostać w niemieckiej ambasadzie w Wiedniu.

W Saratowie.

Petersburg. (T. B.) Następujące doniesienie „Rjeczy" zdaje się pozostawać w związku z niepokojami w Saratowie. Gubernator Saratowa wystosował do ziemstw gubernii wezwanie, żeby rozwiązały ochotnicze komendy techniczne, które się składają z technicznego personalu i z robotników. Doszło do wiadomości ministerstwa wojny, że w niektórych guberniach, między niemi w saratowskiej, wszechrosyjskie ziemstwa utworzyły takie ochotnicze komendy. Ministerstwo uważa, że nie są one potrzebne. Gubernator życzy sobie, żeby zarząd ziemstw podał nazwiska organizatorów i członków komendy. Dalsze tworzenie takich komend jest wzbronione. Członkowie komendy, którzy nie należeli do wojska, zostali teraz przeznaczeni do batalionów rezerwowych.

Złoto w Transwalu.

Londyn (T. pryw.). Według wiadomości w „Times" dostarczyły „Transvaal Chamber of Mines" w ciągu miesiąca września 749.235 uncyi złota wartości 3.182.548 f. szt. Pracowało tam 204.833 robotników.

Ameryka zbroi się.

Waszyngton. (T. B.) Biuro Reutera. Prezydent Wilson zgodził się na plan wzmocnienia floty.

Komisye dla ustalenia cen.

Berlin (T. pryw.). Rząd ustanowił główną komisyę dla ustalenia cen środków spożywczych. Ukonstytuowanie jej nastąpi w poniedziałek 18. bm. poczem utworzone zostaną prowincyonalne wydziały.

Powrót adwokatów.

Wiedeń. (T. B.) Ministerstwo spraw wewnętrznych reskryptem do politycznych władz krajowych zarządziło, że do osób podróżujących w publicznym interesie, którym wyjątkowo dozwolony jest powrót do ściślejszego obszaru wojennego, zaliczyć się mają także adwokaci. Odnosi się to do tych adwokatów, którzy mogą się wykazać na obszarze wojennym wezwaniem lub innym dokumentem, dowodzącym, że jadą w zastępstwie swoich klientów, tudzież do członków wydziału i rady dyscyplinarnej izby adwokackiej. Według powyższego reskryptu do grona tych osób należą także żony wracających adwokatów, jadące wraz z nimi do domu, lub jadące za nimi, dzieci, tudzież inni krewni, którzy jeszcze w czasie przed ucieczką żyli we wspólnem z tymi adwokatami gospodarstwie domowem, w końcu ich służba. Przez to rozporządzenie jednak, jak się samo przez się rozumie, nie znosi się dla wspomnianych osób wymagania, by zaopatrzyły się u swojej c. i k. komendy w pozwolenie na przejazd przez granicę ściślejszego obszaru wojennego.

Loterya klasowa.

Wiedeń. (T. B.) Czwarta austryacka loterya klasowa: Wygrana 300.000 koron padła na los L. 10202.

Cholera w Galicyi.

Wiedeń (T. B.). Z departamentu sanitarnego ministerstwa spraw wewnętrznych podają do wiadomości: Według sprawozdań z 15. bm. stwierdzono w Galicyi wypadki cholery po 1 w pow. Brzeżany i Drohobycz, 4 dodatkowo zgłoszone w 1 gminie pow. Gródek, 92 później zgłoszonych w 8 gminach pow. Horodenka.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Eksc. Aleksander Tchórznicki ze Lwowa, Marya Łącka z Janowiczek (Królestwo Polskie), Felicya Łącka z Borysławia, Kazimierz Szczepański z Białej, Henryk Haber z Pragi, Tomasz Czajkowski z Rzeszowa, Marceli Klimontowski z Radłowa, Maksymilian Glück z Wiednia, Stanisław Hollenderski z Zawiercia (Królestwo Polskie), Jan Jurkowski ze Suchej, Wacław Wojewódzki z Dąbrowy Górniczej, Eugeniusz Piętka ze Zborówka, Jan Michnik z Bochni, Józef Eitrich z Wiednia, Andrzejowie Walchnowscy z Kielc, Maurycy Winogrodzki z Rzeszowa, Antoni Jušciński z Olszanicy, Dr Wiktor Marynowski z Nowego Sącza, Adolf Winkler z Wiednia, Aleksander Hulimka z Mycowa, Piotr Kazana z Mielca.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. ogran. odpowiedz. — Redaktor odpowiedzialny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie.